OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
CENA 30 GR.

TYGODNIK

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 27 Marzec 1938 r. Nr. 13

MINĄŁ TYDZIEŃ

Sługębna fama, wciąż jeszcze obnosi po świecie szczegóły porozumienia polsko-litewskiego. Szkoda tylko, że w prasie zagranicznej ukazują się uporczywie relacje o rozruchach w Warszawie. Za granicą nie tają wcale zdziwienia, dlaczego w dniach wielkiego sukcesu Polski dochodzi do ulicznych awantur.

Nie zamierzamy wcale wyolbrzymiać znaczenia tych pożałowania godnych burd i tym samym zaciemniać powszechną radość całego narodu. Nie możemy jednak nie wyrazić oburzenia przeciwko sprawcom owych „rozruchów" ulicznych w stolicy.

Pragniemy przy tej sposobności zapytać pana ministra Świętosławskiego, czy jest rzeczą dopuszczalną, by uczniowie szkół średnich w mundurach szkolnych brali udział w demonstracjach ulicznych oraz by obnosili po mieście transparenty organizacji narodowo-radykalnej?

Czy w stosunku do tej młodzieży akademickiej, która wznosiła okrzyki niesłychanie drastyczne, skierowane szczególnie przeciwko policji i wysokim dostojnikom państwowym zostaną wyciągnięte jakieś konsekwencje?

Świadkami tych nieprawdopodobnych wprost demonstracji były tłumy publiczności, na które okrzyki demonstrantów wcale nie działały budująco.

A przeciętny, skromny człowieczek ma ciągle najrozmaitsze powody do oblekania swego oblicza w wyraz gorszącego zdumienia.

Nie rozumie na przykład, dlaczego od szeregu dni wszystkie wydania wychodzącego w Warszawie dziennika „Nowa Prawda" są konfiskowane? Wydawnictwo wysłało wprawdzie do wszystkich swych odbiorców ulotkę, w której zawiadamia, że niemożność dostarczenia pisma wynika z powodów niezależnych od administracji, ale nie każdy członek ma dar czytania suchych, pozornie nic nie mówiących komunikatów.

Nie można zasłaniać się w chwilach nawet historycznych pogardliwym milczeniem i obojętnością do spraw rzekomo nieistotnych. Każda, najdrobniejsza nawet troska obywatela może wywrzeć poważny wpływ na losy całego społeczeństwa.

Nie chcemy i nie mamy prawa bagatelizować wielkich spraw nawet w okresie odniesionego triumfu w dziedzinie porozumienia z Litwą.

Wcale nie postępowy poseł angielski W. Churchill powiedział słusznie przed paroma dniami:

„Europa stanęła w obliczu doskonale opracowanego planu napaści. Ma do wyboru: albo poddać się jak Austria, albo, jak długo czas pozwala, czynić wszystko, aby uchylić niebezpieczeństwo — a jeśli to się nie uda, wystąpić z nim do walki".

BILANS WALKI

Od trzech prawie lat trwa gwałtowny szturm na Z. N. P.

Codziennie wszechpotężna prasa pisze o nim. Zadrukowano już całe wagony papieru, zużyto tysiące beczek czarnych farb w celu zohydzenia członków i organizacji.

Tysiące korespondentów różnych ajencji zbiera przeciw Z. N. P. informacje. W ciszy gabinetów pracują całe sztaby.

I kiedy tak zsumujemy te przeogromne wysiłki skierowane przeciwko nauczycielstwu i kiedy zważymy, że na tę walkę wydano masę pieniędzy, to należy się dziwić, że organizacja żyje i pracuje.

Dziś po zamknięciu pewnego okresu walki dokonajmy jej bilansu i starajmy się wyciągnąć odpowiednie wnioski. Cała ta długa i nieprzebierająca w środkach walka zmierzała do zniszczenia Z. N. P. jako pewnej siły społecznej, niedogodnej dla różnych czynników społecznych i politycznych.

Nie pokuszono się o tworzenie NOWEJ organizacji nauczycielskiej, nie zatroskano się o odbudowanie wstecznych organizacji nauczycielskich.

Dlaczego tego nie zrobiono? Przecież w szkolnictwie powszechnym jest jeszcze około 20 tysięcy niezrzeszonych nauczycieli? Rzecz prosta, że wtedy trzebaby tworzyć pozytywne wartości, a nasi przeciwnicy nie są zdolni do tego.

Oni żyją negacją, a z negacji nic twórczego nie powstaje. Obóz walki z Z. N. P. — to obóz negacji i nienawiści, aczkolwiek często występuje pod szczytnymi hasłami miłości bliźniego. Chciano zniszczyć organizację, rozłamać jej jedność.

Naprzód chciano oderwać przywódców od mas, by pozbawić ich wpływu, a potem rozbić solidarność samej gromady.

Przyszli komisarze, którzy wyznaczyli przewodniczącym wydziałów po 1500 zł. pensji, a więc pobory 5-cio krotnie wyższe, aniżeli mieli dawni członkowie Zarządu Głównego. Nadużyć nie znaleźli.

Cała więc kampania była oparta na fałszu i kłamstwie. Ostatnie dwa Zjazdy Delegatów Z. N. P. w marcu i lutym wykazały, że między masami a przywódcami nie ma rozdźwięku. Do Zarządu Głównego wybrano wielu ludzi nowych młodych, odważnych i zdecydowanych (często z głębokiej prowincji).

Nastąpiło zatarcie różnic między t. zw. „górą" a „dołami". Pod wpływem walki nastąpiło odnowienie i odmłodzenie organizacji. Z „szarych" mas wyrośli nowi przywódcy, starsi zupełnie bez ujmy ustąpili miejsca młodszym.

I oto, gdy w innych organizacjach wre walka między „starszymi" i „młodszymi", walka między „górą" a „dołami" w Z. N. P. ten problem nie istnieje.

Te zjawiska świadczą o tym, że istnieje u nas szczera głęboka demokracja. Na Zjazdach i Konferencjach organizacyjnych przez wspólną wymianę myśli kreślono drogi dla Z. N. P. Droga obrana przez Z. N. P. jest drogą nie tylko przywódców ale mas nauczycielskich.

Wmawiano przez całe lata, że przywódcy terroryzują masy. Odsunięto przywódców od władzy. Zjazd organizuje kurator. I co się okazuje? Stary, nieczynny Zarząd Główny wybrany jest w tym samym prawie składzie. Jeden fakt zadaje kłam trzyletniej kampanii kamstwa i obłudy.

W Z. N. P. przez cztery miesiące trwała walka o prawo do własnego sztandaru. Członkom organizacji i jej przywódcom stawiano nieraz ciężkie, choć kłamliwe zarzuty. Centralny aparat znalazł się w obcych, wrogich rękach. W takim momencie 50-tysięczna armia była jednolitą i nikt nie dokonał rozłamu. A przecież wiemy, jak to łatwo wpływowe jednostki dokonują rozłamów w innych organizacjach...

Nauczycielstwo związkowe w dniach ogniowej próby wykazało wielkie wyrobienie społeczne i głęboką miłość do własnej organizacji, do własnego dorobku.

Skoro mówimy o wartościach wychowawczo - organizacyjnych należy podkreślić jeszcze jeden znamienny objaw.

Kurator zapowiedział Zjazd na tydzień naprzód i niektóre Oddziały Powiatowe otrzymały zawiadomienia na parę dni przed Zjazdem. Przez cztery miesiące Oddziały Powiatowe nie otrzymywały od Kuratora składek członkowskich Zjazd wyznaczono w najbardziej niewygodnym miejscu. I oto na Zjeździe nie brakuje ani jednego przedstawiciela Oddziału Powiatowego, a przecież Polesie, Wileńszczyzna i Pomorze miały wielkie odległości od Krakowa. Czyż nie jest to objawem sprawności organizacyjnej?

Rozumiemy bowiem jedno: jeśli chcemy walczyć o wielkie cele i wielkie rzeczy — musimy być silni duchowo i dobrze zorganizowani.

Przez trzy lata różne czynniki wyrządzały nauczycielstwu szkody moralne i materialne. Obdzierano nieraz organizację i jej członków z najświętszych uczuć. Czara gniewu i goryczy nauczycielskiej nieraz zdawała się przepełniać. W sercach i duszach wrzało. A jednak w imię dobra ogólnego zaciśnięto zęby i nie wydobył się na Zjeździe ani jeden okrzyk protestu pod adresem tych, którzy wyrządzili nam tyle krzywdy... Spokój, równowaga ducha i wiara w słuszność sprawy zawsze cechowała i cechuje nauczycielstwo związkowe.

W Komisji Budżetowej Sejmu jedna z posłanek twierdziła, że nauczycielstwo z obawy o kawałek chleba wybrało dawny Zarząd Główny.

Nie będziemy wysilać się na udowodnienie absurdalności takiego rozumowania, bo wyląc się ono mogło tylko w głowie, która zwykła patrzeć na społeczeństwo nie z punktu wartości moralnych, lecz przez pryzmat brzęczącej monety. A właśnie nauczycielstwo związkowe w ciągu trzech lat wykazało, że umie walczyć o sprawę, często z narażeniem utraty pracy. Nauczycielstwo związkowe wykazało, że posiada moc charakteru, poczucie własnej godności i wewnątrzną prawdziwość uczuć, i myśli, a więc te warunki, które są najważniejsze dla nauczyciela - wychowawcy.

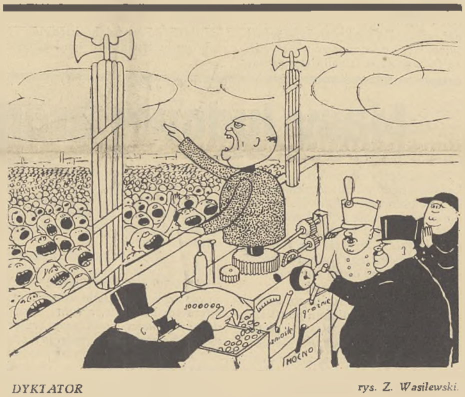
Różni opiekunowie Z. N. P. wylewali krokodyle łzy nad naszymi dużymi zobowiązaniami. Z. N. P. w okresie „radosnej twórczości" łącznie z całym społeczeństwem prowadził intensywną politykę inwestycyjną. Budował Sanatorium, Dom Związkowy, Wydawnictwa Z. N. P., kupował fermę w Brodach i t. d.

Urósł wskutek tego majątek Z. N. P. do 10 milionów złotych, ale urosły i zobowiązania do paruset tysięcy. Chcieliśmy ten problem rozwiązać, ale wzmagające się ataki zewnętrzne odrywały nasze siły od spraw wewnętrznych. Ostatnie zawieszenie Z. N. P. było dokonane pod pretekstem zlikwidowania naszych długów. I oto, co się okazało. Zaciągnięto nową w okresie zawieszenia pożyczkę na przeszło 200 tysięcy złotych, a ponadto narażono Z. N. P. na bardzo wysokie straty. Dziś trudno je ustalić„ jednakże przekroczą one paręset tysięcy złotych. Zamiast uzdrowienia pogłębiono nasze trudności finansowe, a „miłośnicy nauczycielstwa" przerzucili te ciężary na barki szerokich mas związkowców. Mimo to stajemy z wiarą w twórczej pracy.

Pozostaje do omówienia jeszcze odcinek społeczny, ale to omówimy w następnym artykule.

Jeśli idzie o bilans trzyletniej walki na odcinku nauczycielskim, to trzeba stwierdzić, że jest on dodatni. Organizacja z walki wyszła liczebnie wzmocniona, silna i wewnętrznie skonsolidowana, a członkowie Z. N. P. w ciężkich momentach wykazali odwagę, moc charakteru i równowagę ducha, oraz stwierdzili, że mimo wichrów i burz idą naprzód w służbie Rzeczypospolitej.

CZ. WYCECH.



DYKTATOR — *rys. Z. Wasilewski.*

WYJŚĆ POZA RAMY SYSTEMU

Uchwały Rady Naczelnej P.P.S.

RADA NACZELNA WITA Z UZNANIEM WSZELKIE PRZEJAWY SOLIDARNOŚCI ŚWIATA PRACY, KTÓRYCH WYRAZEM BYŁY OSTATNIE OBRADY KONGRESU STRONNICTWA LUDOWEGO, KONGRESU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH I KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAOWDOWYCH.

RADA NACZELNA WSKAZUJĄC NA STAN ZAGROŻENIA CAŁOŚCI I NIENARUSZALNOŚCI PAŃSTWA, STWIERDZA, ŻE WYSTĘPY POGROMOWE ENDEKÓW I RÓŻNYCH ODŁAMÓW „NARODOWO-RADYKALNYCH", NAŚLADUJĄCYCH WZORY I FRAZEOLOGIĘ HITLERYZMU, ANARCHIZUJĄ I ROZKŁADAJĄ ŻYCIE WEWNĘTRZNE KRAJU, A TYM SAMYM BEZKARNIE UŁATWIAJĄ PRZYSZŁĄ AKCJĘ ODWETOWĄ „TRZECIEJ" RZESZY. W SZCZEGÓLNOŚCI WYKORZYSTYWANIE PRZEZ ŻYWIOŁY ENDECKIE POŻAŁOWANIA GODNEGO ZAJŚCIA NA GRANICY POLSKO-LITEWSKIEJ, KTÓRE MUSI BYĆ W INTERESIE POKOJU MIĘDZY OBU BRATNIMI NARODAMI OSTATECZNIE ZAŁATWIONE, JEST PRÓBĄ ODWRÓCENIA UWAGI SPOŁECZEŃSTWA OD GRANICY ZACHODNIEJ PAŃSTWA, A PRZEDE WSZYSTKIM OD SPRAW ŚLĄSKA, POMORZA I GDAŃSKA.

RADA NACZELNA W OBLICZU ROZGRYWAJĄCYCH SIĘ WYDARZEŃ O NIEOBLICZALNYCH NASTĘPSTWACH DLA DALSZYCH LOSÓW EUROPY I POLSKI, OŚWIADCZA ŻE P. P. S. STOJĄC NA DOTYCHCZASOWYM STANOWISKU WSPÓŁPRACY POLSKI Z PAŃSTWAMI DEMOKRATYCZNYMI, A W PIERWSZYM RZĘDZIE Z SOJUSZNICZĄ FRANCJĄ W OBRONIE POKOJU BEZPIECZEŃSTWA I NIEPODLEGŁOŚCI WSZYSTKICH PAŃSTW, POPIERAĆ BĘDZIE NADAL WSZYSTKIE WYSIŁKI, ZABEZPIECZAJĄCE OBRONNOŚĆ PAŃSTWA.

RADA NACZELNA STWIERDZA, ŻE POLSKA OSIĄGNIE SWÓJ NAJWYŻSZY POZIOM SIŁY ZBROJNEJ I OBRONNOŚCI TYLKO WTEDY, GDY MASY PRACUJĄCE ZDOBĘDĄ PEŁNIĘ PRAW I WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA LOSY PAŃSTWA.

O czym mówią?



Antoni Smetona
prezydent Republiki Litewskiej.

Zdrowy instynkt społeczny zwycięża

Młodą państwowość polską cechuje pęd do doskonalenia się po przez poszukiwanie coraz to nowych form ustrojowych. Czy wszakże pogoń za nowością wiedzie bezpośrednio do celu? Szukamy ustroju lepszego, pozwalającego na skuteczniejszą obsługę potrzeb społecznych, a równocześnie, wzorując się na obcych, chwytamy zaledwie koncepcje, resztę pozostawiając w odłogu. Koncepcje zmieniają się jedna za drugą jak obraz na filmie, życie zaś płynie torem odrębnym.

Tak było przed rokiem 1926, kiedy z podziwu godną skwapliwością chłonęliśmy w siebie zewnętrzne formy zachodnio-europejskie, bo to nam pozwalało chełpić się przed innymi, którzy nie mieli tyle szczęścia by bezkrytycznie naśladować wzory francuskie czy inne.

Skoro się jednak okazało, że pięcioletnie wysiłki nad zorganizowaniem form państwowych nie przynoszą pożądanego rezultatu i nie prowadzą do skoordynowania działalności czynników kierowniczych a także nie dają gwarancji szybkiego zorganizowania sił zbrojnych, porzucamy linię bezpłodnych sporów kompetencyjnych i korzystając z dogodnej koniunktury politycznej, wytworzonej głównie dzięki autorytetowi Józefa Piłsudskiego wyposażamy rząd w atrybuty prawne, które w zasadzie zapewniały, a przynajmniej zapewnić powinny, całkowitą zdolność dyspozycyjną nad wszystkimi ośrodkami politycznymi kraju. Lata 1927 i 1928 przynoszą uspokojenie w stosunkach politycznych, wytwarzają atmosferę pomyślną dla rozbudowy życia gospodarczego, pozwalają na swobodny rozwój inicjatywy prywatnej, której nie przeszkadza równoległa interwencja państwowa. Ustabilizowano walutę, przemysł ruszył, zmniejszyło się bezrobocie, wzrosły płace i wzmogła się konsumpcja. Ucichły antagonizmy społeczne i wzrósł autorytet Polski na forum międzynarodowym.

Te jednak sukcesy, zbyt piękne aby były dobre, uśpiły czujność w odniesieniu do problemów, które, niezałatwiane od lat i dziesiątków lat, bez wątpienia nie mogły być rozwiązane przez krótkie lata prosperity. Nie usiłowano ich zresztą rozwiązywać.

Umysłom trzeźwym nie obcą przecież była myśl, że przed państwem odrodzonym leżą trzy podstawowe zagadnienia, a więc: 1. organizacja rządu i aparatu państwowego (stała ciągłość personalna i organizacja prawna), 2. siły zbrojne państwa i 3. wyzwolenie obywatela t. zn. podniesienie powszechnego poziomu kulturalnego do poziomu conajmniej przeciętnego Europejczyka.

Był to bowiem program współczesnego pokolenia. Program ten narzucał się siłą swego wyrazu, był zrozumiały i podzielany przez każdego przeciętnego obywatela.

Zdawano sobie sprawę, że problemu chłopskiego, wyniku wielowiekowych zaniedbań, nie rozwiąże się przez popieranie reformy rolnej, której zasięg, jak można było sądzić, był ograniczony i nie mógł doprowadzić do zupełnego nasycenia ludności wiejskiej. Polityka rządu w tej dziedzinie od początku nosiła w sobie zarodki nieprzemyślenia problemu i stosowania zabiegów doraźnych, które w rezultacie skutkiem błędów okresu dobrej koniunktury na odcinku cen ziemi doprowadziły w krótkim czasie do zahamowania reformy a następnie zwekslowania na tory całkowitej swobody.

W międzyczasie jednak do kieszeń ziemian przepompowano przeszło 2 miliardy złotych (rachunek bardzo ostrożny, raczej in minus), a śladów w życiu gospodarczym nie widać. Dopłata państwowa w postaci zmniejszenia sumy długu przy oddłużeniu dochodzi do kwoty ½ miliarda. To zmniejszanie długu do poziomu rzeczywistej możliwości płatniczej obecnej świadczy, że racjonalnych kryteriów przy przebudowie wsi dotychczas nie przestrzegano. Dziś stwierdzić można, że na reformie rolnej, dobrze wyszli tylko ziemianie, bo na chłopie ciążą tylko zobowiązania. Długotrwała niska opłacalność (nawet nieopłacalność) płodów rolnych i zależność gospodarcza w stosunku do czynników daleko lepiej zorganizowanych spotęgowały napięcie psychiczne, którego przecież nie brakło dotychczas i wytworzyły antagonizmy społeczne między wsią a miastem.

Stąd też gdy chodzi o remedia — posunięcia z natury rzeczy muszą być szybkie i radykalne.

Co zaś do miast i miasteczek — stosunki tam istniejące przyrównać można do sytuacji klasy robotniczej w Anglii w pierwszej połowie XIX wieku. Proces proletaryzacji przybrał zastraszające rozmiary. Płace leżą poniżej minimum egzystencji. Powstrzymanie tego procesu, który, z wyjątkiem przemysłu zbrojeniowego, w dalszym ciągu trwa, napewno nie dokona się na drodze ustawowej. Poradźcby mogło pod tym względem uprzemysłowienie kraju.

Gdy jednak obserwujemy stan przemysłu, z przykrością przyznać musimy, że dźwigający się z trudem po wojnie przemysł skutkiem wygodnej dłoni polityki przemysłowej i podatkowej jest stale karmiony subwencjami lub sztucznymi środkami przez państwo. O własnych siłach wcale ruszyć nie może. W dodatku dopuszczenie raz tylko do przewagi zorganizowanych czynników tak przemysłowych jak i handlowych spowodowało przerost skoncentrowanego kapitału obcego, którego cele i metody wcale nie pokrywają się z racją stanu Polski. Te czynniki wewnętrzne i zewnętrzne oddziaływują niszcząco na całość organizmu gospodarczego.

Poszukiwanie dróg wyjścia przez ograniczenie dążności statystycznych czy planowania ze strony państwa jest odwróceniem uwagi powszechnej, szczególnie gdy się zważy, że t. zw. sfery gospodarcze nie są zdolne do wypełnienia roli, jaką narzuca życie współczesne. Podobnie fałszywe są koncepcje odbudowy kapitalizmu po przez obniżkę płac robotniczych. Co do tego, sądziliśmy, że rzeczywistość dzisiejsza wnosi dostateczną ilość doświadczeń na przyszłość i że trudno dziś myśleć tylko o obronie własnych interesów jak tego chce przemysł.

Egoizm i niewyrobienie społeczne warstw przemysłowych i handlowych przede wszystkim przyczyniły się do tego, że zamiast uprzemysłowienia kraju jesteśmy świadkami stagnacji. Mimo wysoce korzystnej sytuacji, w jakiej w tej chwili znajduje się przemysł, nie prędko będziemy widzieli pozytywne rezultaty inicjatywy prywatnej.

A tempo uprzemysłowienia kraju musi być szybkie. Na tej tylko drodze podniesione być mogą warstwy pośrednie, wzmożona ich konsumpcja, a co za tym idzie — podniesiona również dochodowość warsztatów rolnych i poprawiony stan budżetu państwowego. Odcinek miejski jest kluczowy i stąd płynie konieczność reform radykalnych. Aby były celowe nie mogą one zwracać się ku odbudowie form martwych i anemicznych.

Uprzemysłowienie i racjonalizacja istniejących warsztatów wytwórczych musi być dobitnym akcentem działalności państwa.

Odrębna jest sytuacja inteligencji pracującej, szczególnie pracowników państwowych. Mimo, że proces proletaryzacji, ich także nie oszczędził, to jednak ich los jest wynikiem i nadal się wiąże z sytuacją obu grup poprzednich. Stan obecny cechują jednakże przerosty personalne i nieracjonalność podziału kredytów osobowych. Kwitną tu tendencje elitarne.

Dla zapewnienia wszakże wzrostu obrotów, szczególnie dóbr konsumpcyjnych powszechnego spożycia, a także dla naprawienia krzywd tak przez wszystkich odczuwanych, **konieczne jest przestawienie zwrotnicy polityki społecznej na tory interesu powszechnego.**

Obraz stosunków społecznych przed okresem dobrej koniunktury w niczym nie uległ zmianie i obecnie. W pewnych wypadkach przybrał nawet na ostrości.

Z pośród trzech postulatów głównych zrealizowano dwa pierwsze, odnoszące się do wzmocnienia Rządu i organizacji armii.

Nie mniej czujemy się powołani do stwierdzenia, że gdy mowa o trzecim wyzwoleniu, o wyzwoleniu obywatela — ocena nasza musi z konieczności wypaść ujemnie.

Otóż próba taka to zasadnicze nieporozumienie, gdyż: 1. wszelki nowy ruch polityczny, nawet totalizm, ma szanse powodzenia o tyle, o ile powstaje od dołu;

2. totalizm w Polsce nie wnosi nic nowego, gdyż rząd i aparat państwowy są wyposażone w dostateczne prerogatywy. Dalsze nabywanie uprawnień dla czynników kierowniczych jest bezcelowe;

3. totalizm byłby kontynuowaniem idei elitarnej, którą, jak wykazało życie, nie może spełnić roli właściwej.

W ostaniej transformacji system elitarny przybrał postać t. zw. zjednoczoną. Sądząc z rzeczywistych tendencji byłoby to pewne rozszerzenie podstawy, lecz tylko w płaszczyźnie t. zw. drobno-mieszczaństwa (nb. w Polsce zawsze słabego i niezdolnego do udźwignięcia obowiązków i roli z tym związane). Akcentuje się nadal momenty nacjonalne, co nie rozwiązuje np. sprawy ukraińskiej. W stosunku do epoki pomajowej koncepcja Obozu Zjednoczenia jest niewątpliwie cofaniem się w stecz.

Tymczasem życie, a w pierwszym rzędzie wymogi społeczne i gospodarcze, narzucają konieczność podjęcia reform zasadniczych, których nie będzie można realizować w płaszczyźnie O. Z. N. Obok, wzmożenia zbrojeń wysuwa się na plan pierwszy obywatel w masie, ze swymi potrzebami i swymi prawami.

Realizować te postulaty będzie musiał każdy rząd bez względu na jego pochodzenie.

Łatwo więc zdarzyć się może, że pozostaną znaczne rozbieżności między tym ostatnim kierunkiem (demokracji społeczno-gospodarczej) a oficjalnym, reprezentowanym przez Obóz.

Skoro więc życie wewntrzne jasno rysuje linię postępowania w przyszłość, skoro sytuacja zewnętrzna jako pierwszy warunek powodzenia wskazuje na zwartość i solidarność całego społeczeństwa, to oczywistą jest rzeczą, że skuteczne poszukiwania drogi biec będą na linii poruszania się mas obywatelskich, wiernych dotąd zobowiązaniom mostu Poniatowskiego. Wykazały one nie tępotę i bierność, ale zdrowy instynkt zbiorowy, zrozumienie którego pierwszym warunkiem jest ugruntowanie form życia społecznego.

Na tej linii leży zaufanie, i droga do wielkości i honoru Polski, o czym przypomniał w dniu imienin Komendanta Prezydent Rzeczypospolitej.

Linią ta — to interes powszechny — tak w słowach jak i w treści.

St. J.

Masy ludowe bronią Rzeczypospolitej

Zagadnienie obronności jest dla każdego państwa zagadnieniem wagi pierwszorzędnej, dla Polski zaś ma ono znaczenie wyjątkowe.

Na tle napięć w sytuacji międzynarodowej, kwestia obronności Państwa Polskiego staje się obecnie z dnia na dzień coraz bardziej ważna.

Jasnym jest dla każdego, że najważniejszym czynnikiem pontencjalu obronności jest nastrój społeczeństwa.

Chociaż do życia został powołany obóz polityczny, którego naczelnym hasłem jest obronność Państwa, a najważniejszym zadaniem pozyskanie społeczeństwa dla tego hasła, mimo to jednak w dziedzinie tej zapoznaje się prawdy natury zasadniczej.

Jest bowiem w Polsce rzeczą charakterystyczną, że rzucone przez czynniki miarodajne hasła stają się żerowiskiem dla całych plejad pseudo-publicystów i dziennikarzy, którzy mając wstręt do głębszego zastanawiania się nad istotą sprawy, zatapiają ją w powodzi płytkiej frazeologii. Prowadzi to do zdezorientowania opinii publicznej i utrudnia ugruntowanie w społeczeństwie myśli pogłębionej i samodzielnej.

I tak w zagadnieniu obronności niezrozumianą wprost jest zasadnicza prawda, że dla sprawy tej pozyskać należy przede wszystkim te elementy, które w czasie wojny stanowić będą trzon i masy armii. Elementami tymi są: chłop, robotnik i inteligent pracujący. Pozyskanie tych warstw nie dokona się przy pomocy mniej lub więcej frazeologicznych haseł, ich środków, jego realizacji szukać trzeba na innej drodze.

Teoretycy wojskowi określają wojnę przede wszystkim jako zmaganie się woli przeciwników. Wola zwycięstwa — ten najbardziej wykli czynnik — przepajać winna nie tylko dowódców, lecz i każdego szeregowca. Przy dzisiejszym rozwoju techniki i skomplikowanym sprzęcie wojennym rola inteligencji i woli żołnierza staje się coraz bardziej istotną.

Przyszła wojna trwać może długie okresy czasu, a ścieranie się z wrogiem wymagać będzie wielkiej siły moralnej, opartej o głębokie przeświadczenie, iż walczy się w obronie własnego dobra i własnego interesu.

Tylko ścisłe zespolenie mas pracujących z Państwem może wytworzyć w tych masach zrozumienie, że interes ich jest jednoznacznym z interesem Państwa, a tym samym dać gwarancję, że klasa pracująca odnosić się będzie w należyty sposób do zadań obrony Rzeczypospolitej.

B dokonać zespolenia klasy pracującej z Państwem koniecznym jest przede wszystkim rozszerzenie na tę klasę odpowiedzialności za losy Państwa. Zrozumiałym zaś jest chyba, że do pełnej odpowiedzialności za losy Państwa mogą poczuwać się tylko te warstwy, które posiadają wpływ na kierowanie Państwem.

Należy zatem udostępnić chłopu, robotnikowi i inteligentowi pracującemu wpływ na kierowanie Państwem i uszanować wysuwane przez nich postulaty.

Urzeczywistnienie tych zasad może mieć miejsce tylko w ustroju opierającym się na demokracji politycznej.

Zdając sobie sprawę, iż wprowadzenie demokracji politycznej nie rozwiąże jeszcze samo przez się wszystkich zagadnień stojących przed Polską, a może być tylko wstępem do właściwych rozwiązań, należy stwierdzić, że bez demokracji politycznej nie można rozszerzyć odpowiedzialności za losy Państwa na masy ludowe, a tym samym dokonać związania mas z ideą państwową.

Rozpatrując zagadnienie obronności należy zawsze pamiętać, że bez osiągnięcia ścisłego związku w tej mierze bezpieczeństwo kraju nie będzie miało należycie głębokich i trwałych podstaw.

Czynniki reakcyjne starają się dziś prawdę tę sfałszować, podtrzymując zamęt pojęciowy i frazeologiczny wokół haseł, dotyczących obronności kraju.

Największą aktywność w szerzeniu tego zamętu przejawia młode pokolenie obozu reakcyjnego — dzieci burżuazji, zrzeszone w organizacjach młodo- lub staroendeckich. Starają się one wytworzyć atmosferę, iż tylko im przypada zaszczytny obowiązek obrony Państwa i że tylko one odnoszą się do tej sprawy w sposób należyty.

Współdziałający ze swą młodzieżą obóz reakcji określa wszelkie ugrupowania walczące o prawa społeczne i gospodarcze klasy pracującej, lub o wprowadzenie zasad demokracji, mieniem „folksfront". Ta perfidna nazwa obliczona jest na zbałamucenie opinii, której pod słowem tym domyślać się każe związków z czynnikami międzynarodowymi.

Jest rzeczą oczywistą, że głoszenie haseł obronności przez sfery posiadające i burżuazję ma w istocie na celu wyłącznie wykorzystanie tych haseł jako zasłony dla walki toczonej o utrzymanie swych przywilejów klasowych. Jest to tym bardziej przejrzyste, gdy przypomnimy sobie, że w okresie niewoli klasy posiadające dążyły do ugody z najeźdźcami, odnosząc się negatywnie do walki zbrojnej o wyzwolenie Polski, prowadzonej przez klasy pracujące.

System uprawiany dzisiaj przez reakcję stwarza w Polsce poważne niebezpieczeństwo, gdyż w istocie idzie na rękę właśnie czynnikom międzynarodowym.

Z drugiej strony czynniki miarodajne przez wyłączenie klasy pracującej od udziału w rządach, a przy tym niedopuszczanie do swobodnego wypowiadania przez nią postulatów politycznych, doprowadziły do zaniku kontaktu i wzajemnego zrozumienia między kierownictwem Państwa i masami ludowymi.

Stan taki, osłabiający siłę obronną kraju, może być przyczyną ciężkich powikłań w okresie pokojowym i dużego niebezpieczeństwa w czasie wojny.

T. LESIŃSKI.

ISKIERKI

P. Minister O. S. Kościałkowski nadał w dn. 20 b. m. moc obowiązującą na całym obszarze Rzplitej układowi zbiorowemu pracy w zawodzie dziennikarskim, zawartemu między Zw. Dziennikarzy a Zw. Wydawców Dzienników.

*

W dn. 9—11 kwietnia b. r. odbędzie się w Warszawie ogólnośląski Kongres Bezpieczeństwa Pracy.

*

Ambasador amerykański w Londynie p. Kennedy oświadczył, że na wypadek wojny St. Zjednoczone w żadnym wypadku nie zachowają neutralności.

*

Francuska Izba Deputowanych większością 200 głosów uchwaliła nowe kredyty na obronę Francji.

*

Ofensywa wojsk powstańczych na froncie aragońskim przybiera na sile. W. Brytania podejmuje energiczną akcję w sprawie stosunku Włoch do wojny domowej w Hiszpanii.

HEREZJE

GDZIE LEPIEJ?

Że się w Moskwie bez mała
cała setka przyznała,
że druh wodza najlepszy
nazwał sam siebie wieprzem,
że krzyczeli na sali,
że ma rację wódz Stalin,
— to myślałem wciąż sobie
jak tę grandę się robi?

Że we Wiedniu tak sprawnie
wszyscy groźni i sławni
wnet po święcie „przybycia"
pozbawili się życia,
— ja rozmyślam dziś sobie
gdzie się lepiej to robi?

KEMIL

Sam na sam

UWAGA: DWÓJKA!!

Wiem, że na niebezpieczne tory wchodzę. Doskonale, mogę powiedzieć, zdaję sobie sprawę z konsekwencji, jakie mi grożą, ale dłużej już ścierpieć tego nie mogę. Niech co chce będzie.

Zważcie bowiem najmilsi: na ulicach, w cukierniach, w biurach, urzędach, organizacjach, klubach, mieszkaniach prywatnych, kinach, teatrach czyhają oni, ludzie z wszechpotężnej, wszechwidzącej i wiedzącej dwójki.

Grałem do rana w bridża. Setnie zmęczony, ale zadowolony z wygranej wychodzę na ulicę. Spotykam znajomych. Krótki dialog. — Dokąd to? — Do domu spać. — O tej porze? — Właśnie o tej. Przeciągłe spojrzenie, szybki uścisk dłoni. Za sobą słyszę: — Widzieliście? Sam się przyznał. A jaki był uśmiechnięty, zadowolony. Ciekawe, ile takiemu płacą? Tss... Może usłyszeć.

Ktoś ze znajomych nosi się z zamiarem założenia małej fabryczki, sklepu, kawiarni. Natychmiast usłużni ludzie zaczynają uporczywie lansować pogłoskę. Sklep? Hm. Kawiarnia? Oho! Fabryczka? Rany Boskie Toć to nie ma wątpliwości. Pieniądze z daleka pachną dwójką!

Jeden z przyjaciół, członek zarządu pewnej organizacji, otrzymał nagle po długich oczekiwaniach, nominację na posadę. W łonie zarządu powstał momentalnie popłoch. Skandal! Od siedmiu lat tolerujemy w swoim gronie konfidenta. I takiego wybierało walne zgromadzenie.

Nie mam stałego zajęcia. Pracuję na wierszówki. W wolnych chwilach odwiedzam znajomych w redakcjach. Dowiaduję się różnych ciekawych rzeczy. Opowiadam potym w gronie znajomych. A znajomi gazety czytają nie systematycznie. Każda opowiadana przeze mnie wiadomość to sensacja, przebój.

Opowiadam z zadowoleniem, bo widzę, że trafiłem na grunt podatny. Ale nagle na twarzach otoczenia zjawia się niepokój. Patrzą na mnie podejrzliwie. — Skąd pan właściwie ma te wszystkie wiadomości? Pan zdaje się nigdzie nie pracuje, ale i na biedę też jakoś nie narzeka. Żona ubiera się wg. żurnali paryskich.

Już wiem. Za sobą słyszę: Tss... to z dwójki.

Nie wiem, nic nie wiem. Zatracam poczucie miejsca, czasu. W nocy wydaje mi się, że wszyscy domownicy są z dwójki, że ja jestem szefem ochrany. Straszne, koszmarne sny na jawie. Gazeta, papier, drukarnia, zecerzy, maszynki — wszystko z dwójki! Czy tak samo jest i w waszym otoczeniu? Nie wiecie co to jest dwójka? Oh, drodzy, mili, naiwni. Dwójka to II oddział sztabu w wojsku, który ma na celu walczyć z wrogami Polski.

No widzicie, teraz już wyraźnie jestem z dwójki. Powiedzą: publicznie się przyznał.

WAL.

Ordynacja wyborcza w ogniu krytyki

Poświęcając temu zagadnieniu swoją uwagę Redakcja „Kuriera Demokratycznego" zwróciła się do szeregu osób w tej sprawie o opinię. Oto pierwsza relacja na ten temat p. Mariana Józefkowicza.

Red.

Szanowny Kolego Redaktorze.

Pozwalam sobie na poufałość, traktując zawód dziennikarski w tej płaszczyźnie koleżeńskiej, na której spotykamy się w ruchu pracowniczym.

Wprawiliście mnie w wielki kłopot, zapytując o pogląd na sprawę ordynacji wyborczej do Izb ustawodawczych.

Zagadnienie należy do rzędu kierowniczych w Państwie i dlatego zanim wyłuszczę opinię, która Was zadowolić nie może, wyjaśnię przyczyny kłopotu i trudności precyzji.

Można porównać Polskę do wypełnionego tramwaju, w którym wiele interesów zajęło wygodne miejsca siedzące, gdy my, ruch pracowniczy narówni z robotniczym i ludowym podróżujemy w pozycji stojącej.

Przejście na przednią platformę kierowniczą, skąd widać drogę i gdzie jest przewiewniej, stanowi sztukę swoistego rodzaju.

Trzeba stąpać ostrożnie, aby nie nadepnąć na odciski siedzących, którzy mają ten dziwny obyczaj, że nie tylko wygodnie siedzą, ale jeszcze wystawiają swoje kończyny na środek przejścia.

Jeszcze nie nadszedł czas, kiedy wolno będzie stojącym nie zważać na złe obyczaje, panujące we wspólnym wehikule.

Zanim przyjdzie czas, a stanie się to niedługo, gdy każdy przysunie nóżki do siebie, spróbujmy się dziś przecisnąć z zachowaniem nienaruszalnych pozycji pasażerów.

Dzisiejsza ordynacja jest na pewno zła.

Nowa ma zapewnione cztery przymiotniki w konstytucji.

Co do piątego napewno jedności w narodzie nie będzie.

Nie ulega również wątpliwości, że przed warstwami pracującymi drzwi do obu Izb muszą być szeroko otwarte, zgodnie z ideą demokracji.

Interesuje mnie jednak ta kwestia i z innego punktu widzenia.

Nie mogę dotąd pojąć łamigłówki, jak może Rząd rozwiązywać wielkie ale delikatne zarazem problemy państwowo-społeczne bez czułego sejsmografu, którym powinny być Izby ustawodawcze.

Boć przecież nie jest rzeczą możliwą opierać się bezpośrednio na układzie stosunków w olbrzymim terenie 389 tysięcy klm. kw. albo wśród 35milionów obywateli.

Lepiej chyba mieć przed oczyma wierną miniaturkę na jednej sali zajmującej raptem pół morga przestrzeni i niewiele setek wybrańców.

Ale jeden warunek. Miniaturka nie powinna nadal fałszować obrazu niczem krzywe zwierciadło i powiększać słoneczne strony, zmniejszając strony zachmurzeń.

Wierność odbicia społecznego nie sprawia kłopotów, gdyż trudności w rządzeniu całym krajem są zawsze daleko większe, niż z jego reprezentacją polityczną.

Kto daje sobie radę w Państwie, ten i automatycznie rozwiąże trudności w Izbach ustawodawczych.

Na rozbieżności istnieje w konstytucji lekarstwo, którym jest sprawdzenie woli mocodawców.

Słychać głosy, że naród nie jest zorganizowany, że zatem i Izby będą widownią rozproszkowania.

Zorganizowanie nraodu nie da się przeprowadzić instrukcją, rozkazem, czy też przelotną koniunkturą, tym bardziej nie można go konsolidować przez konsolidację posłów.

Tylko planowa praca nad rozwiązywaniem konkretnych zagadnień w duchu postępu społecznego i interesu powszechnego wiąże nawet skrajne elementy, tylko objektywizm i konsekwencja w działaniu wytwarza nad społeczeństwem dach wspólny i poczucie odpowiedzialności za wspólne dobro.

Tramwaj, o którym na wstępie wspominałem, toczy się po starych szynach z chrzęstem, zbliża się czas przełożenia zwrotnicy na tor nowoczesnych szyn stalowych równych i trwałych, z których jedna nazywa się pracą, drugą zaś sprawiedliwością.

Tor budują wspólnym wysiłkiem warstwy pracujące, ruch pracowniczy wykonał swój odcinek na kongresie.

Może na nim jechać nie tylko tramwaj, ale i pociąg pancerny.

Nowa ordynacja wyborcza i wybory ułatwią wjazd na drogę, która jest drogą potęgi Rzeczypospolitej.

Łączę uścisk dłoni

MARIAN JÓZEFKOWICZ.

Dziś w n-rze na str. 5 oryginalny reportaż własny z Kowna nadesłany pocztą lotniczą

MIECZYSŁAW STERLING.

Plastyczne walory pracy

Kiedy przed dwoma laty Rafał Malczewski, doskonały malarz-poeta, malował Śląsk i urządził wystawę prac swoich w IPS-sie, zwróciłem uwagę, że malując Śląsk, trudno jest pominąć problem pracy. Huty, wielkie kominy, kłęby dymu, unoszące się nad hutami, bezdenny smutek hałd, przeciwstawienie wielkości olbrzymich kadłubów przemysłu — małości wykonywującego pracę człowieka, to wszystko nie wyczerpało ciekawości widza, któremu mają pokazać Śląsk.

Za tymi olbrzymami ciał murowanych istnieje jeszcze człowiek, człowiek w pracy, a raczej praca człowieka. Praca w sztuce, w poezji, w plastyce, w muzyce — to jakaś wielkość oderwana, jakby sama w sobie zawarta. Jest albo piękna albo brzydka, wzniosła albo godna pogardy, można ją wznosić pod niebiosa, lub wręcz nazwać przekleństwem naszego życia.

To jest wszystko jedno, póki nie zastanowimy się nad jej wydajnością Kiedy, jednak pomyślimy przez najmniejszy ułamek sekundy, co wydała, a czego bez niej by nie było, uznajemy, że praca jest wzniosła. Czy jest jednak piękna? Czy jest godna sztuki?

Już w księgach minionych piętnastego wieku praca w polu znalazła oddźwięk — bogato dekorowane marginesy ksiąg ręką pisanych były pokryte opowieściami z życia człowieka w polu. Namalowane były skiby pól, oracze, pługi w woły zaprzężone, lub ludzie z broną sunący przez pola. W dali widać było pejzaż, niebo.

Praca w polu znalazła więc wcześnie tych, którzy uznali ją za godną uwiecznienia w sztuce. Chętnie malowano winobranie. I nie tylko malowano, ale również rzeźbiono — nieraz na oddrzwiach katedr, zdobiąc je poszczególnymi postaciami, nieraz w płaskorzeźbach — dając sceny bardziej już rozwinięte.

W płaskorzeźbach dawano również sceny z innych dziedzin pracy — na rzeźbach z dzwonnicy florenckiej uwieczniono najróżnorodniejsze dziedziny pracy rękodzielniczej. Nawet pracę stolarzy, stawiającą Arkę Noego, umiano wymalować na freskach z trzynastego wieku.

Monografia „pracy w sztuce", jaką autor tego felietonu zamierza opracować, wykaże, jak niezmiernie często temat pracy interesował i stawał się źródłem natchnienia artystów wszystkich wieków.

Rzadziej sztuka zaglądała do pracowni zamkniętych, do rzemieślników, stolarzy, ślusarzy, platnerzy.

A czy praca tych ludzi posiada w sobie pierwiastki plastyczne?

Niedawno, w piękny letni wieczór, stałem na wzgórzu Kazimierskim. Stawiano tam nowy dom. Już dolne, murowane w kamieniu piętro, było gotowe. Górne kondyngacje domu były budowane z grubych, piętnastocalowych ogromnych belek. W belkach tych należało żłobić głęboką wklęsłość na całą długość belki. Ustawiano je na mocnych kozłach, trzej robotnicy chwytali ciężką maszynę z nożem klinowym i rytmicznym posuwaniem jej wzdłuż belki drążyli otwór. Ich ruchy były nad wyraz rytmiczne tak uregulowane, że wydawały się już muzyką. Stali w pejzażu, na tle nieba, deski miały kolor miodu, leżące na nich przedwieczorne słońce dodawało im czerwieni i złota, twarze robotników były ciemne, ale ciemno kolorowe, nie szare, ich koszule grały niebieskimi tonami. Zwisające nad nimi niebo, zieleń polany, zapach świeżo krajanych młodych desek, i rytm ich ruchu wyraźnie muzyczny, tworzyły obraz, który pracę ich wpajał w pojęcie czystej poezji.

Właśnie wtenczas, w tej chwili, przyszła mi do głowy myśl, o tym, co jest sensem współczesnego życia i co winno stać się sensem tematowym dzisiejszej sztuki.

Malowano wnętrza fabryk z pracującymi w nich ludźmi malowano przystanie okrętów i rytowano je w wielkich planszach rytowano i malowano gmachy fabryczne i wielkie stacje kolejowe. Wszędzie poruszał się maleńki człowieczek — istota barwna, nieznaczna, doskonała miara kontrastu wielkości.

Ale jego samego, tego, kto owe przystanie zbudował, kto poruszył parą maszynę, kto fabryce da jej życie i treść — tego nie malowano, nie malowano również funkcji, która to wszystko stworzyła: pracownika i pracy.

Nie należy słowa „praca" rozumieć fałszywie. Pracą nazywa się nie tylko wysiłek fizyczny i nie tylko o tej pracy mówimy. Lekarz czy badacz, ślęczący nocami i dniami nad wynalezieniem sposobów leczenia chorób pozornie nieuleczalnych, Pasteur czy Newton — to są ludzie pracy nie mniej godnej uwiecznienia, zawierającej pierwiastki poezji i najwyższego bohaterstwa. Uznał to w całej rozciągłości dzień dzisiejszy — dopiero w naszych latach opracowano film bohaterski, którego herosem jest nie rozbójnik, ani gangster, ani nawet wódz wielkich czy małych zastępów, wielki wojownik i zdobywca, ale bohater ducha, myśli, człowiek walczący z całym światem o prawdy naukowe. Jego bohaterstwo ma w sobie inne piękno. Czy można je oddać w plastyce?

Przypomnijmy Rembrandta: „Anatomię profesora Tulpa".

Można. Nie ma tematu, do którego nie można byłoby podejść od strony malarskiej. Gdyż nie temat rozstrzyga o jakości artystycznej dzieła. Rozstrzyga osobowość artysty i jego umiejętność i talent.

Celem naszych felietonistów nie jest bynajmniej podkreślenie wagi tematu, ale przypomnienie jego znaczenia, ostrzeżenie przed nudą, idącą od wyczerpujących się już całkowicie martwych natur czy pejzaży. Paryż nawoływał do powrotu do człowieka. My wskazujemy na to, że nie o człowieka, nie o klasyczny typ mężczyzny czy kobiety tu idzie — ale o człowieka pracy i o jego najszlachetniejszą funkcję — pracę.

Zdaje mi się, że tak pojęty temat, interpretowany w sposób współczesny stanie się istotnym wyrazem współczesności.

Zasady działalności Komisyj Wojewódzkich C. K. P.

Tymczasowy Regulamin Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Związków Prac. Wojew. Kieleckiego w Kielcach

W poprzednim numerze Kuriera podaliśmy obszerne sprawozdanie z Kongresu Pracowniczego w Kielcach. Poniżej zamieszczamy regulamin Komisji Okręgowej w Kielcach.

Regulamin ten może stać się podstawą do opracowania regulaminów w innych Okręgach.

§ 1. Celem wspólnego działania w ogólnych sprawach zawodowych, zbliżenia kulturalnego poszczególnych organizacyj, koordynacji wystąpień na terenie województwa kieleckiego w sprawach ogólnie dotyczących świata pracy, reprezentacje wspólnych interesów społecznych, gospodarczych i kulturalnych, propagowania i wykonywania uchwał i zaleceń Centralnej Komisji Porozumiewawczej, organizacje, zrzeszenia i związki zawodowe pracownicze, względnie ich oddziały i koła na terenie województwa kieleckiego tworzą porozumienie, uzasadnienie którego znajduje się w statutach poszczególnych organizacyj w części omawiającej współdziałanie z innymi organizacjami i związkami.

§ 2. Działalność Komisji Porozumiewawczej oparta jest na statutach poszczególnych organizacyj, oraz na wzajemnej dobrowolnej umowie tychże organizacyj, opartej na niniejszym regulaminie.

§ 3. Ideową podstawą działania Komisji Porozumiewawczej jest po za odnośnymi statutami deklaracja społeczno - gospodarcza, uchwalona dnia 10.IX.1936 roku przez organizacje wchodzące w skład C. K. P. i potwierdzona przez Kongres Pracowniczy w dniu 16.I.1938 r., oraz uchwały Kongresów Pracowniczych zwoływanych przez C. K. P., jak nie mniej wiążące uchwały prezydium C. K. P.

§ 4. Wystąpienie Komisji Porozumiewawczej w sprawach zagadnień zasadniczych i ogólnych, dotyczących wszystkich pracowników reprezentowanych przez C. K. P. wymaga uprzedniego uzgodnienia tych spraw z C. K. P.

§ 5. Działająca na terenie województwa kieleckiego Komisja przyjmuje nazwę: „Okręgowa Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych" t. j. organizacyj i związków, oraz oddziałów kół tychże z terenu województwa kieleckiego, pracowników państwowych, samorządowych publiczno - prawnych i prywatnych. W skróceniu nazwa ta brzmi O. K. P. — Kielce. —

§ 6. O. K. P. używa pieczątki podłużnej oraz pieczęci okrągłej z napisami: „Okręgowa Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych Województwa Kieleckiego w Kielcach."

§ 7. Do O. K. P. może przystąpić każda organizacja, oddział lub koło tejże o ile jest pracowniczą organizacją zawodową i o ile jej centrala należy do C. K. P.

Organizacje lokalne, oraz te organizacje lokalne, których centrale nie należą do C. K. P. lub do jednego ze związków lub organizacji należących do C. K. P., mogą przystąpić do O. K. P. przy czym o każdorazowym ich przyjęciu na przeciąg jednego roku decyduje Komisja wykonawcza O. K. P. większością 2/3 głosów obecnych przy czym wymagana jest zgoda wszystkich trzech grup zasadniczych t. j. pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Organizacje wchodzące w skład Rady Okręgowej Unii są automatycznie członkami O. K. P.

§ 8. Organizacje pragnące przystąpić do O. K. P. przyjmują na siebie wszelkie zobowiązania wynikające z niniejszego regulaminu. Wystąpienie z O. K. P. musi być zgłoszone conajmniej na miesiąc kalendarzowy naprzód, przy czym wszelkie zobowiązania finansowe muszą być uregulowane za dwa następne miesiące następujące po dacie wystąpienia z O. K. P.

§ 9. Organizacje należące do O. K. P. mają prawo: 1) do korzystania w swej działalności z poparcia i pomocy z O. K. P., 2) do korzystania ze wszelkich urządzeń O. K. P., 3) do czynnego i biernego prawa wyborczego do organów O. K. P. przez swych przedstawicieli.

§ 10. Organizacje należące do O. K. P. zobowiązane są: 1) przestrzegać wytycznych ustalonych tak przez O. K. P., jak i przez C. K. P., które jednak nie mogą być sprzeczne ze statutami i założeniami poszczególnych organizacyj, 2) uczestniczyć w pracach organizacyjnych O. K. P., 3) opłacać regularnie składki w wysokości ustalonej każdorazowo przez Komisję Okręgową względnie z jej upoważnienia Komisję Wykonawczą.

§ 11. Najwyższym organem O. K. P. jest Zjazd Delegatów, który odbywa się co dwa lata, jednak termin ten w razie istotnej potrzeby może być przyśpieszony Stwierdzenie uzasadnienia przyśpieszenia zjazdu należy do Komisji Okręgowej.

Zgromadzenie Delegatów zwołuje prezydium przy czym w Zgromadzeniu Delegatów mają prawo brać udział członkowie prezydiów i zarządów okręgowych związków, oraz delegaci kół i oddziałów przy czym ci ostatni w stosunku po 1-nym delegacie na każdych 100 względnie 200 członków. Klucz każdorazowo ustala w myśl powyższych zasad Komisja Wykonawcza O. K. P.

Na Zgromadzeniu Delegatów uchwały zapadają zwykłą większością głosów prócz uchwały rozwiązania Komisji, która wymaga 2/3 głosów, zgody wszystkich 3-ch grup i zatwierdzenia jej przez C. K. P.

O ile jednak większość delegatów z jednej z grup, t. j. z grupy pracowników państwowych, samorządowych lub Unii wypowie sprzeciw, przewodniczący zarządzi głosowanie grupami, a wówczas grupy głosują wewnątrz, siebie przy czym w tym wypadku rozstrzyga o stanowisku danej grupy zwyczajna większość głosów, oddanych wewnątrz tej grupy. Głosowanie ogólne odbywa się następnie przez poszczególne grupy, przy czym w głosowaniu obowiązuje następujący rozdzielnik głosów:

pracownicy państwowi i przedsiębiorstw państw. 4 gł.

Unia Z. Z. P. U. — 3 gł.

samorządowi — 2 gł.

Jednogłośny sprzeciw wszystkich delegatów jednej z grup zasadniczych powoduje nieważność uchwały.

Kworum Zgromadzenia uważa się wówczas za wystarczające, o ile na zgromadzeniu jest reprezentowanych w pierwszym terminie najmniej $3/4$ organizacyj i wszystkie grupy wchodzące w skład C. K. P., a w drugim terminie 3/5 organizacji i obecność wszystkich grup, w obu wypadkach bez względu na ilość delegatów przybyłych na zgromadzenie.

§ 12. Zgromadzenie delegatów dokonuje wyboru Komisji Okręgowej w drodze przedstawienia kandydatów przez poszczególne rganizacje i tereny przy czym ukonstytuowanie się K. O. może nastąpić również zgodnie z decyzją Zgromadzenia Delegatów po terminie zgromadzenia.

§ 13. O. K. P. jest reprezentowana przez: a) Kamisje Okręgowe, b) Komisje Wykonawcze, c) Prezydium które są organami O. K. P.

§ 14. Komisja Okręgowa składa się: a) z delegatów organizacyj wchodzących w skład O. K. P., b) z delegatów terenu.

Poszczególne tereny są reprezentowane po 1-nym delegacie na powiat wybranym przez lokalne organizacje. Wrazie złożenia mandatu przez delegata terenowego, organizacje lokalne wybierają następcę.

W wypadku przeszkód do wzięcia udziału w posiedzeniu K. O. przez delegata z danego terenu, dopuszczalne jest wydelegowanie na posiedzenie zastępcy. Zastępców w odpowiedniej ilości lokalne organizacje wybierają łącznie z delegatem.

Powiaty Radom, Częstochowa i Kielce mają prawo do dwóch delegatów o ile oczywista zgłoszą akces do O. K. P. a Sosnowiec do trzech.

Ostrowiec iSkarżysko oraz Z. Z. P. P. i H. Starachowice mają prawo do jednego delegata niezależnie od delegatów z odnośnych powiatów.

Ponadto w O. K. są reprezentowane poszczególne organizacje przez delegatów tych organizacyj, posiadających siedzibę w Kielcach, mających tam zarządy okręgowe, lub też odnośne placówki, które zastępczo reprezentują identyczne organizacje z innych powiatów. Organizacje te są reprezentowane w następującym stosunku: organizacje, których ilość członków na terenie całego województwa nie przekracza

100 osób mają prawo do 1-go delegata,

500 osób mają prawo do 2-ch delegatów,

1000 osób mają prawo do 3-ch „

2000 osób mają prawo do 4-ch „

ponad

2000 osób mają prawo do 5-ciu delegatów.

Delegaci ci są wybierani niezależnie od delegatów terenowych.

Związki wchodzące wskład Unii mają prao do reprezentacji według tego samego klucza, każdy związek łącznie na wszystkie oddziały z terenu województwa. Delegatów przedstawia Rada Okręgowa Unii Z. Z. P. U. w Kielcach w porozumieniu z pozostałymi Radami Okręgowymi. Poszczególne organizacje zachowują jednak prawo część mandatów przeznaczyć dla delegatów zpoza Kielc, jednak w wysokości nie większej niż 1/3 część mandatów przypadających na nich. Zarządy Okręgowe oraz Rady Okręgowe Unii niezależnie od powyższego rozdzielnika mają prawo do jednego delegata z głosem decydującym.

§ 15. Do kompetencji Komisji Okręgowej należy wybór członków prezydium, oraz prezesa.

Przyjmowanie do wiadomości sprawozdań Komisji Wykonawczej i udzielanie dyrektyw tejże.

Uchwalanie zmian regulaminu.

Ustalanie wysokości składek,przy czym ta czynność może być przekazana Komisji Wykonawczej.

§ 16. Kworum potrzebne do podjęcia prawomocnych uchwał stanowi obecność: a) conajmniej połowy delegatów miejscowych, b) 1/3 delegatów terenowych, c) $^3/_5$ organizacyj wchodzących w skład Komisji, d) obecność delegatów wszystkich grup zasadniczych.

Brak któregokolwiek z wymienionych warunków powoduje nieważność zebrania.

Zebranie w drugim terminie wymaga obecności: a) $^1/_3$-ej delegatów miejscowych, b) $^1/_5$-tej delegatów terenowych, c) obecność delgatów trzech grup zasadniczych.

§ 17. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów przy czym postanowienia ustępu 4-go i 5-go § 11. mają pełne zastosowanie.

§ 18. Komisję Wykonawczą wybierają na zgromadzeniu Rady Okręgowej lub zgromadzeniu delegatów poszczególne organizacje. Organizacje nieobecne dokonywują wyborów dodatkowo.

Komisja wykonawcza składa się z osób zamieszkałych w siedzibie władz O. K. P. w danym wypadku w Kielcach i składa się z przedstawicieli wszystkich organizacyj będących członkami O. K. P.

Organizacje posiadające ponad 500 członków mają prawo do 2-ch delegatów a ponad 1500 do 3-ch. Do Komisji Wykonawczej wchodzą ponad to po 1-nym delegacie przedstawiciele lokalnych Komisji Porozumiewawczych z Sosnowca, Radomia i Częstochowy o ile będą one członkami O. K. P. w Kielcach.

Ilość mandatów dla danej organizacji, o ile nie posiada ona wojewódzkich władz okręgowych w Kielcach, oblicza się nie od ilości jej oddziału lub Koła Kieleckiego, lecz od ilości członków wszystkich oddziałów i kół z terenu okręgu, które zastępczo reprezentuje wówczas Zarząd organizacji mającej siedzibę w Kielcach.

Zebrania Komisji Wykonawczej O. K. P. odbywają się z reguły raz na miesiąc a minimum raz na 2 miesiące.

§ 19. Kworum obowiązujące w pierwszym terminie stanowi obecność połowy delegatów, oraz reprezentacja $^2/_3$ organizacyj wchodzących w skład Komisji Wykonawczej wszystkich 3-ch grup, a w drugim terminie reprezentacja połowy organizacyj i wszystkich grup bez względu na ilość organizacyj i delegatów.

§ 20. Do kompetencji Komisji Wykonawczej O. K. P. należy: 1) zatwierdzanie preliminarza budżetowego i jednorazowych budżetów nadzwyczajnych, 2) ustalanie nadzwyczajnych danin w wypadkach wyjątkowych, 3) podejmowanie uchwał i wydawanie dyrektyw dla prezydium, 4) wykonywanie prac organizacyjnych, 5) powoływanie do życia sekcyj, 6) przyjmowanie do wiadomości sprawozdań prezydium.

§ 21. Komisja Wykonawcza O. K. P. jest wybierana na okres jednego roku. W razie utraty mandatu przez członka na jego miejsce wchodzi jako zastępca przedstawiciel wybrany przez właściwą organizację, którą odnośny członek reprezentował.

§ 22. Organizacja ma prawo zmienić delegata, o czym winna zawiadomić prezydium conajmniej na 10 dni naprzód.

§ 23. Wybory odbywają się według każdorazowo uchwalonego systemu.

§ 24. Prezydium składa się z 9 osób, wybranych przez Komisję Okręgową przy czym prezesa wybiera się osobno w drodze tajnego głosowania.

Wybory na członków prezydium mogą być jawne lub tajne. O ile ¼ delegatów wypowie się za tajnością głosowania, głosowanie bezwzględnie musi być tajne.

Głosowanie może odbywać się na kandydatów lub na listy. W wypadku głosowania na kandydatów wchodzą kolejno kandydaci, którzy otrzymali największą ilość głosów. W wypadku głosowania na listę, kandydaci wchodzą proporcjonalnie w/g. głosów oddanych na poszczególne listy w kolejności miejsc na liście.

Przy wyborach prezesa, o ile zgłoszono minimum dwie kandydatury zostaje wybrany kandydat, który uzyska największą ilość głosów.

W wypadku zgłoszenia większej ilości kandydatów wybrany zostaje kandydat który uzyska największą ilość głosów, przy czym ogólna ilość głosów uzyskanych musi przewyższać przynajmniej połowę głosujących.

O ile pierwsze głosowanie nie da wyników, głosowanie odbywa się poraz drugi tylko na 2 kandydatów, przy czym wówczas wybiera się z pośród tych kandydatów, którzy w pierwszym głosowaniu otrzymali największą ilość głosów.

W Prezydium muszą być reprezentowane poszczególne grupy w następującym stosunku:

pracownicy państwowi 4 członków, prywatni 3, samorządowi 2-ch.

§ 25. Prezydium ukonstytuuje się w następującym składzie: prezes; 2 wiceprezesów, sekretarz generalny okręgu, sekretarz komitetu (z-ca sekretarza generalnego), skarbnik i referent organizacyjny.

Poza prezydium wybiera się odpowiednią ilość zastępców, którzy w kolejności otrzymanych głosów i właściwości grup wchodzą na opróżnione miejsca do Prezydium.

§ 26. Podział funkcji w Prezydium dokonywuje samo prezydium, a zatwierdza ten podział Komisja Wykonawcza.

W wypadku sprzeciwu Komisji Wykonawczej, decyzja co do obsadzenia poszczególnych funkcji uzależniona jest od głosowania Komisji.

§ 27. Prezydium jest organem wykonawczym Komitetu Wykonawczego O. K. P., reprezentuje O. K. P. nazewnątrz, oraz załatwia wszelkie sprawy bieżące.

§ 28. Do ważności decyzji prezydium potrzebna jest obecność minimum 5-ciu członków.

§ 29. Prezydium działa zgodnie z dyrektywami Komisji Okręgowej i Komisji Wykonawczej.

§ 30. Komisja Okręgowa wybiera ponadto Komisję Kontrolującą wskładzie 3 członków w tym przewodniczącego i 2-ch zastępców. Komisja Kontrolująca bada działalność finansową i gospodarczą prezydium, zdając sprawozdanie z tej gospodarki Zjazdowi Okręgowemu i Komisji Okręgowej.

Członkowie Komisji Kontrolującej nie mogą być członkami Komisji Wykonawczej lub Prezydium.

§ 31. Komisja Kontrolująca zbiera się na żądanie Komisji Okręgowej, lub Komisji Wykonawczej, względnie z inicjatywy przewodniczącego najmniej jednak raz na 6 miesięcy.

§ 32. Komisja Okręgowa wybiera również Koleżeński Sąd polubowny w składzie trzech członków, w tym 1 przewodniczący i 3 zastępców.

Koleżeński Sąd polubowny rozpatruje sprawy zatargów i nieporozumień pomiędzy poszczególnymi organizacjami, wchodzącymi w skład O. K. P., oraz zatargi pomiędzy członkami odrębnych organizacyj, wchodzących w skład O. K. P.

W Sądzie polubownym muszą być reprezentowane wszystkie 3 zasadnicze grupy organizacji pracowniczych. Sposób postępowania określa osobny regulamin, zatwierdzony przez Komisję Okręgową.

§ 33. Prezes Komisji Kontrolującej i przewodniczący Sądu Polubownego mają prawo brać udział w posiedzeniach prezydium, jednak nie wpływają na kworum tegoż.

§ 34. Działalność Komisji Porozumiewawczej opiera się na składkach członkowskich płatnych przez poszczególne organizacje a ustalane w trybie przewidzianym w § 15-ym.

Wydatki i wpływy zwyczajne ujmuje budżet Komisji.

Wydatki nadzwyczajne, jak więce, zjazdy i tp. są pokrywane ze składek nadzwyczajnych (jednorazowo).

§ 35. Regulamin niniejszy traci moc obowiązującą w chwili unormowania sprawy organizacji O. K. P. przez Centralną Komisję Porozumiewawczą.

Regulamin niniejszy został przyjęty na zjeździe Deelgatów Związków Pracowniczych Województwa Kieleckiego w dniu 12 marca 1938 r. w obecności prezydium C. K. P. i obowiązuje od dnia 12 marca 1938 r.

(—) *ST. ZABOKLICKI*
Przewodniczący Komisji.
(—) *J. WODECKI*
Sekretarz Generalny.

LEGION MICKIEWICZA

W okresie Wiosny Ludów mniemano, że zostaną zrealizowane najśmielsze marzenia i najgłębsze tęsknoty, nurtujące społeczeństwa europejskie w dobie ciężkiej reakcji.

Włosi dążyli do wolności i zjednoczenia oraz wyrugowania Austriaków z półwyspu Apenińskiego. W rękach rewolucjonistów, po bohaterskiej walce z Austriakami, znalazł się Mediolan; po triumfie nad przeciwnikiem, w Wenecji powiewał trójkolorowy sztandar włoskiej rewolucji. Karol Albert, król Sardynii, stojąc na czele armii przybywa z pomocą powstańcom Lombardii. Pod presją opinii publicznej monarchowie państw włoskich wysyłają swe wojska na niziny lombardzką; czyni to nawet tępy reakcjonista, Ferdynand, król neapolitański.

Adam Mickiewicz, wieszcz, uczony, publicysta i polityk organizuje słynny Legion, który ma walczyć na ziemi italskiej o wolność ludów. W pierwszych latach Wielkiej Emigracji Mickiewicz twierdził, że Polacy wprowadzili w życie **„jeden z artykułów przyszłego prawodawstwa europejskiego: pomoc wzajemną w wojnie o wolność"**. Wśród wielkich kataklizmów polityczno-społecznych, kiedy zdawało się, że stary porządek rzeczy runie bezpowrotnie, **A. Mickiewicz pragnął realizować zasadę braterstwa narodów walczących o wolność.**

29 marca 1848 r. Adam Mickiewicz ogłasza wyznanie wiary Legionu. **Wolność religii, słowa, równość obywatelstwa mają w Polsce obowiązywać.** Wypowiada się za wybieralnością urzędników, równouprawnieniem kobiet z mężczyznami. „To-warzysze żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawa". „Izraelowi, bratu naszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu, równe we wszystkim prawa". Słowianie, zamieszkujący ziemię polską mają korzystać z równych praw. Legion Mickiewicza hołdował ideologii na wskroś demokratycznej, a jego twórca przepojony był miłością bliźniego i bezkompromisową tolerancją.

Pochód legionistów z Rzymu do Mediolanu był pasmem owacji na cześć Polski. 16 kwietnia lud Florencji z chorągwiami wyruszył z Placu Katedry i zatrzymał się przed hotelem, w którym zamieszkał A. Mickiewicz i jego towarzysze. Przedstawiciele florentyńskich dziennikarzy weszli do wnętrza domu, gdzie zostali przyjęci przez Adama Mickiewicza, **„czcigodnego męża, któremu lata i nieszczęścia posiwiły włosy, lecz nie ujęły siły ciała, mocy ducha i umysłu".** Kiedy wieszcz wyszedł na balkon przywitano go burzą oklasków. Z wielkim entuzjazmem pozdrawiał Polaków lud włoski w Bolonii, Modenie, Parmie. Wszędzie przyjmowano legionistów uroczyście, wszędzie sławiono ich jako rycerzy wolnoś'ci. W r. 1848 na ziemi italskiej powtórzyły się sceny z przed kilkunastu laty, kiedy po stłumieniu powstania listopadowego, emigranci szli na zachód, do Francji, by ocalić honor wolnego człowieka i pędzić żywot tułaczy, 2 maja legioniści przybyli do Mediolanu, a potem wzięli udział w walkach przeciwko Austriakom.

L. R.

Za otwartą bramą litewską

Kowno, 21 marca 1938 r.

(ORYGINALNY REPORTAŻ WŁASNY „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO")

Granica polsko - litewska ciągnie się na przestrzeni 507 km. Stanowi to przeszło jedną trzecią ogólnej granicy litewskiej, która wynosi 1.457 km., z czego 90 km. *przypada na brzeg morski.*

W granicach tych mieści się kraj o powierzchni 56.000 km. kw., w którym mieszka 2 i pół miliona ludzi. Na 1 km. kw. przypada 45 ludzi. Jest to niewiele, jeśli zważyć, że w Polsce na 1 km. żyje 86 ludzi. Ludność jest w przeważającej większości rolnicza; miast mało i niewielkie. *Największe — Kowno, liczy 106,794 mieszkańców.* Zaledwie trzy miasta liczą więcej niż *20.000:* Kłajpeda — 38.54,, Szawle — 24.637, Poniewież — 21.442. Tylko dwa miasta mają od 10 do 20 tysięcy mieszkańców. Inne nie sięgają 10 tysięcy. W sumie 13 proc. ludności mieszka w miastach, reszta po wsiach i małych miasteczkach. Przyrost naturalny waha się od 10 do 12,5 na tysiąc mieszkańców.



P. Łozorajtis, min. spr. zagr. Litwy.

Ludność według wyznań dzieli się następująco: rzymsko- i grekokatolików jest 85,7%, ewangelików 3,8%, prawosławnych 9,2%, Żydów 7,6% i innych 2,7%,

Ziemia litewska rodzi głównie żyto. Rocznie przeciętnie 6 milionów kwintali.



Aleja Wolności.

Ze wstydem wyznaję na wstępie, że o Litwie miałem dotychczas nader mgliste wiadomości. Coś nieoś wiedziałem z gazet, jaki taki zarys utkwił w pamięci z czasów szkolnych. Nazwę stolicy tego państwa wymawiałem z francuska Kona i dopiero przed paroma dniami nauczyłem się wymawiać prawidłowo.

Największą jednak sensacją, nawet w dużej mojej karierze reporterskiej, a nie tylko mojej bo i wszystkich kolegów, którzy tu wraz ze mną przybyli, była wiadomość, że pas nadgraniczny polsko-litewski był od dłuższego czasu strefą bezpańską.

Stanowczo zaś na skandal zakrawał w XX wieku fakt, że oba państwa *nie posiadały w stolicach swoich przedstawicieli.* Myślcie jak chcecie, nazywajcie nas ignorantami, którzy nie znają geografii i języków obcych, lecz w mentalności prawdziwego europejczyka moment taki nie jest do ogarnięcia. Nie sądzę, aby w całej zachodniej Europie znalazł się obywatel, który *taką anomalię potrafiłby zrozumieć.*

Przecież utrzymywanie stosunków dyplomatycznych jest podstawowym warunkiem współżycia narodów. Rozumieją to rządy nawet najbardziej egzotycznych państewek afrykańskich, a przecież w danym wypadku chodzi o Europę, ba o państwa, które mają ambicję odegrania wielkich ról w dziejach olbrzymiej połaci świata.

Odłóżmy jednak to zagadnienie do innej sposobności, zwłaszcza, że fakty, o których mowa wyżej należą do smutnej i przykrej przeszłości.

Teraźniejszość zaś otwiera nowe, szerokie, być może szersze niż się przeciętnemu czytelnikowi wydają, horyzonty.

PRZED HOTELEM „METROPOL".

Wychodzimy z hotelu „Metropol" zwartą gromadą: dziennikarze wielkich koncernów europejskich. Za chwilę rozstaniemy się gdzieś przy pierwszej okazji, by na własną rękę zasięgać języka w tym dziwnym, niepozbawionym jednak uroku, kraju.

Orientuję się już o tyle, że związek t. zw. szaulisów, skrajnych nacjonalistów oraz związek byłych ochotników armii litewskiej zdecydowanie *wrogo odnoszą się do koncepcji porozumienia z Polską,* zaś ostatnie posunięcie rządowe, poczytują niemal za zdradę interesów narodowych.

Oba te związki usiłowały, nazajutrz po przyjęciu ultimatum organizować manifestacje i pochody protestacyjne, zdecydowane jednak stanowisko ministra spraw wewnętrznych stłumiło w zarodku te niepoważne i kompromitujące naród wybryki.

Obecnie członkowie tych organizacyj wyładowują swój temperament w kawiarniach i restauracjach kowieńskich, roztrząsając wszechstronnie sytuację i, jak się orientuję, nie rezygnując bynajmniej z prób wszczęcia przy najbliższej sposobności nowych demonstracji.

Zupełnie *rzeczowo i pozytywnie* potraktowali zwrot w stosunkach litewsko-polskich t. zw. *„młodolitwini".*

CO MÓWIĄ „MŁODOLITWINI"

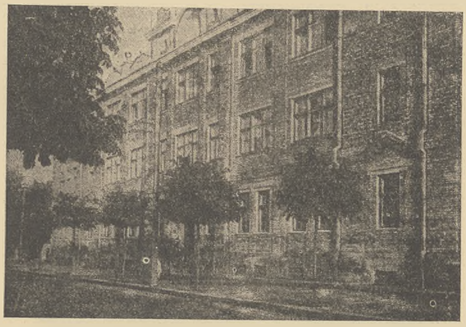
— Z całą bezwzględnością potępiamy niepoważne ekscesy szaulisów — zwierza się jeden z przywódców organizacji młodolitewskiej. — Zagadnienie stosunków między obu krajami w dotychczasowej formie przyczyniało się do stwarzania niepokoju w Europie i groziło zawsze wybuchem groźnych konfliktów. Jest rzeczą jasną, że stan taki nie mógł trwać długo i każdy rozsądny mąż stanu czy polityk litewski liczył się z faktem zlikwidowania owej anomalii.

W rachubę wchodziły dwie możliwości: odebranie Polakom Wilna na drodze zatargu zbrojnego przy poparciu i życzliwej pomocy państw przyjaźnie do Litwy usposobionych względnie *stworzenie takiego modus vivendi, które zapewniałoby całkowitą suwerenność Litwy,* opartej na umiarkowanych, poprawnych i *lojalnych stosunkach z Polską.*

NOWA SIŁA TWÓRCZA

Tertium non datur.

Otóż jeszcze do niedawna pewna grupa ludzi łudziła się, że odwieczne nieporozumienia polsko-niemieckie doprowadzą w końcu do zatargu zbrojnego, w którym przysłowiową pieczeń zdoła upiec Litwa, odzyskując (!) swoją konstytucyjną stolicę (Wilno). Dziś jednak nikt już nie wierzy w opiekę i rzetelną pomoc niemiecką i jeśli pan zapyta *szczerego patriotę litewskiego z kim wolałby współpracować, odpowie bez wahania, że z Polską.*



Gmach gimnazjum polskiego w Kownie

Wypróbowani przyjaciele Litwy, Łotwa i Estonia, od lat już doradzają naszemu prezydentowi nawiązanie stosunków z Polską, niestety, jak do dn. 19 marca, bezskutecznie. O innym sąsiedzie (Sowiety) wolę nie mówić. Rosję znamy dobrze z czasów zaborczych, a reżim sowiecki, za którym wloką się zgubne dla Europy tendencje komunistyczne jest i pozostanie dla nas groźnym memento przed jakimkolwiek łączeniem się z tym krajem.

Wierzymy, że dłoń wyciągnięta do nas przez Polskę wprawdzie pod osłoną groźnego ultimatum wniesie nową atmosferę w dotychczasowe życie naszego kraju.

W budowie trwałego dzieła pokoju oba państwa niewątpliwie odegrają doniosłą rolę.

Ludzie niezasklepieni w ciasnym doktrynerstwie zdają sobie sprawę, że pomiędzy dwa kolosy o glinianych nogach, między faszyzm z jednej a komunizm z drugiej strony wejść musi nowa wielka siła twórcza oparta na trwałych fundamentach zdrowej i dobrze pojętej demokracji.

Tą wielką siłą twórczą będzie niewątpliwie w przyszłości ścisła koalicja państw od Bałtyku do morza Czarnego. W bloku tym, w skład którego wejdą we własnym interesie Estonia, Łotwa, Finlandia, Litwa i Rumunia, Polska zarówno ze względu na swoje położenie jak i na rację stanu odegra rolę historyczną.



Parlament litewski w historycznym dniu 19 marca 1938 roku.

Są to jednak w tej chwili melodie przyszłości. Narazie mamy sporo do odrobienia, by wyrównać osiemnastoletni impas na granicy litewsko-polskiej. Okres ten nazywam ostrożnie impasem, w rzeczywistości jednak trzeba przełamać mur nienawiści budowany cegiełka po cegiełce od wielu lat przez zacietrzewionych fanatyków. Proszę, niech pan sam zresztą oceni.

DEMONSTRACJE I ANALOGIE.

Weszliśmy właśnie na Aleję Wolności. Środkiem pięknie asfaltowanej jezdni kroczył tłum studentów, wznosząc co chwila okrzyki skierowane przeciw porozumieniu z Polską. Szli szóstkami, skandując od czasu do czasu krótkie, urywane zdania.

W pewnej chwili przed skwerkiem przypominającym wejście do paryskiego *metra* z tłumu wyskoczył młodzieniec najwyżej dwudziestoletni i zaczął wygłaszać płomienną mowę, hucznie oklaskiwaną przez słuchaczów. Kiedy zapał tłumu osiągnął dozwolone granice, z bocznej ulicy wyjechał nagle oddział policji i szybko rozproszył demonstrantów.



Charakterystyczny krajobraz litewski.

Cała scena zrobiła na nas wrażenie czegoś sztucznego, niby *widowisko plenerowe nieudolnie wyreżyserowane* przez początkującego reżysera filmowego.

Komuś tu widać zależy specjalnie na zakłócaniu historycznego aktu w dziejach narodu litewskiego. Dziwna rzecz, ale przypomniały się nam naraz, i to wszystkim jednocześnie, podobne *demonstracje w Alzacji* organizowane w okresie wzmożonej propagandy niemieckiej w parę lat po cudownym zwycięstwie nad Marną.

Kto wie, czy reminiscencje te nie były pozbawione głębszych podstaw?...

W każdym razie stykając się od kilku dni w różnych środowiskach z miejscowym społeczeństwem, stanowczo twierdzę, że na ogół ocenia ono pozytywnie zbliżenie z Polską.

Na dowód tej opinii przytoczę m. in. fakt następujący. W niedzielę 20 b. m. w czasie antraktu w teatrze miejskim niejaki p. Paleckis, ponoć dziennikarz z zawodu wystąpił z gwałtownym przemówieniem przeciwko formie i treści ultimatum polskiego. Otóż licznie zgromadzona publiczność w gorących sprzeciwach dała wyraz swemu oburzeniu i w sposób kategoryczny zażądała usunięcia p. Paleckisa z sali. Niefortunny mówca został wyprowadzony przez policję przy akompaniamencie gwizdów i wrogich okrzyków.

Fakt bądź co bądź znamienny i charakterystyczny dla nastrojów inteligencji litewskiej.

RESZTA ZALEŻY OD DYPLOMACJI.

Z rozmów, jakie zdążyłem tu przeprowadzić wynika jasno, że olbrzymia większość społeczeństwa litewskiego jest zdania, iż należy czym prędzej zapomnieć o przeszłości, a zwracać się w kierunku nowych zadań, czekających oba państwa.

Sfery gospodarcze wysuwają już konkretne propozycje i snują optymistyczne horoskopy na temat ożywienia rynku litewskiego.

Chłopi, którzy nie tak dawno widzieli w każdym Polaku uosobienie szlachetczyzny ogłosili deklaracje, w której całkowicie solidaryzują się z akcją prezydenta Smetony.

W klubach i lokalach rozrywkowych stolicy roztrząsana była wczoraj kwestia nominacji posła polskiego, a ze sposobu omawiania tej sprawy, jak również z cytowanych licznie nazwisk prawdopodobnych członków poselstwa wynikało, że ludzie ci doskonale są obeznani ze stosunkami panującymi w Polsce i że kulturalne i towarzyskie życie Polaków wcale tu nie jest obce.

List ten wysyłam pocztą lotniczą. Nie jestem mimo to pewien, czy w chwili, gdy dojdzie on do rąk czytelników nie zajdą jakieś zmiany, zwłaszcza w łonie obecnego gabinetu kowieńskiego.

Jeśli jednak dymisja rządu po powrocie premiera z kuracji zostanie definitywnie przyjęta przez prezydenta Republiki to porozumienie litewsko - polskie może jedynie na tym wygrać.

Lody zostały przełamane; dalszy ciąg zależy od dyplomacji polskiej, która musi tu wykazać dużo umiaru, taktu i... wyrozumiałości.

JULES DE FONCECAS

Producenci fetyszów

Ostatnie wydarzenia na arenie światowej, rozdmuchane przez wszystkie możliwe środki propagandy zainteresowanych stron do rozmiarów najdonioślejszych osiągnięć poszczególnych państw i narodów, stwarzają złudzenie wzrastania dobrobytu, czyli t. zw. potęgi strony zwycięskiej. Wszystkie bowiem zewnętrzne czynniki tych imprez, spreparowane odpowiednio, posiadają niewątpliwie taką siłę emocjonalną, że zanim przeciętny obywatel zdoła przeniknąć warstwę oszałamiającego blichtru — traci przeważnie na jakiś czas właściwe poczucie rzeczywistości i ciężko opłacane, a nie rentowne wcale circenses traktuje jako symptomy tężyzny i potęgi.

Chwila zastanowienia rozwiewa jednak natychmiast to złudzenie. W trakcie wnikania w sedno owych wspaniałych sukcesów musi się dojść do wniosku, że gorączkowe dążenie do coraz nowszych zdobyczy, do owych mistycznych, leżących w „dziejowym posłannictwie" celów i osiąganie ich „stalą i żelazem" — to niejako dymne zasłony zaciągane w momentach, gdy jałowość tego lub innego reżimu, opartego na nędzy i okłamywaniu staje się zbyt wyraźna.

Przypomina to również do pewnego stopnia popularny oleodruk, przedstawiający ucieczkę w saniach przed gromadą zgłodniałych wilków, którym zrzuca się co pewien czas jakiś ochłap, aby uchronić się przed rozszarpaniem.

Nicholas Murray Butler, świetny uczony i rektor uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku, stwierdził, że wojna światowa kosztowała 400 miliardów dolarów, czyli dwa tysiące miliardów złotych, tyle ile państwo polskie polskie wydaje na swe utrzymanie w ciągu prawie tysiąclecia.

Ta fantastyczna suma pieniędzy, powiada prof. Butler, wystarczyłaby na zaopatrzenie każdej rodziny w Stanach Zjednoczonych i prawie całej Europy w pięciomorgowy szmat ziemi, domek wartości 10 tysięcy złotych i 5 tysięcy zł. na umeblowanie.

Możnaby jeszcze za to sprawić każdemu miastu, liczącemu ponad 25 tysięcy mieszkańców, bibliotekę wartości kilkunastu milionów oraz uniwersytet za 50 milionów.

Po takim jednak doświadczeniu — faszystowskie Włochy podjęły, dla utrzymania reżimu, zwycięską wojnę w Abisynii, którą... będą musiały ciężko opłacać dziesiątki nienarodzonych jeszcze pokoleń, nic nie otrzymując w zamian, prócz tego właśnie blasku, złudzenia potęgi, chytrze spreparowanego fetyszu dla masy, znudzonej podnoszeniem ręki i wyrzucaniem do pasa nóg w ciągu 7-miu lat chudych.

W nieskończoność trwa bezmyślna masakra na frontach hiszpańskich. Nie wiadomo jeszcze jaki będzie wynik tych zapasów. Ale gdy, przypuśćmy, dostateczne ilości transportów z Genui zadecydują ostatecznie o wyniku wojny — wówczas zubożałemu obywatelowi Hiszpanii, którego żyzna ziemia leży ugorem, a miasta i ośrodki przemysłowe zamieniają się w gruzy pod gradem drogocennych kukieł, obywatelowi Hiszpanii ogłosi się z pompą o zbawieniu ojczyzny i t. p.; obłożonemu zaś podatkami do ostatnich granic obywatelowi włoskiemu przy dźwiękach bębnów i piszczałek ogłosi radio, dziennik, mówca na trybunie — o wzmocnieniu prestiżu imperium, przed którym drży świat, o przyszłych wspaniałościach, które, oczywiście, oddalają się w miarę sukcesów. Ale ochłap będzie rzucony. Masa będzie czekała nadal.

Ostatnio żywo poruszyły opinię publiczną procesy i egzekucje w Moskwie. Sycony daleką wizją szczęścia i trzymany przez kilkanaście lat w srogim reżimie lud, zaczął sobie zdawać sprawę z paradoksu haseł i rzeczywistości. Fatalne skutki dzierżymordia trzeba było czymś usprawiedliwić. Genialny Stalin znalazł winowajców i rozgromił ich z całą surowością. Odniósł wprawdzie zwycięstwo tylko wewnątrz państwa, ale, jeśli nie ma innej okazji, to wystarczyć musi i taka impreza. Społeczeństwo dostało porcję emocji, uwaga szemrających i zgnębionych mas — została odwrócona.

Żeby trwać, utrzymywać się w mocy, reżim musi mieć dokładny plan stosowania iniekcyj. Oszałamiający zastrzyk musi być dokonany w odpowiednim momencie.

W hitlerowskim planie utrzymywania ciągłego podniecenia po Zagłębiu Saary i Nadrenii przyszła kolej na Austrię. Granice Rzeszy rozszerzyły się, przyjęły kształt wilczej paszczy, rozwartej nad następną ofiarą. W grzmocie marszów bojowych i blasku stali padły słowa o potędze i wielkości. Kto odczuł jednak jej zbawienne skutki? Czy ten lud, który zbiera kości, jada według urzędowego menu i święci dni urzędowego postu? Czy ci rozentuzjazmowani „bracia z jednej krwi", którzy nagiąć się mają teraz do twardych wymogów planu czteroletniego i wystawić trzy razy większą armię, niż dotychczas? Komu da szczęście złoto wiedeńskich banków, gdy stal i żelazo decydować ma o losie narodu? Na czyich barkach spocznie ciężkie brzemię przyszłych zwycięstw, kiedy najbardziej światłe zwycięstwo w dzisiejszych warunkach musi być zarazem najstraszliwszą klęską?

Odpowiedź na te pytania zagłusza ciężki rytm bojowego marszu i efekt pozornej zdobyczy.

W laboratoriach fetyszów wyrabia się nowe preparaty. Pociąga to za sobą szaleńczy wyścig zbrojeń. Nawet narody, które gorąco pragną pokoju, muszą stale czuwać, by nie dać się wyprzedzić w tym wyścigu. Obronność państwa jest największym nakazem chwili.

Ale czy taki stan utrzyma się długo? Co się stanie, gdy tym, którzy wszczęli zbrodniczą akcję zabraknie fetyszów, gdy wyczerpana zupełnie masa przejrzy i zrozumie, że obiecane szczęście odsuwa się od niej co raz bardziej?

WITOLD ŁEBKOWSKI.



Erno Vadas „NIE PŁACZ". Z X-go Międz. Sal. Fotografiki.

Dwa Zjazdy Pracownicze w Warszawie

W dniach 27 i 28 marca 1938 odbywają swoje Walne Zebrania: **Stowarzyszenie Urzędników Państwowych** oraz **Unia Związków Pracowników Umysłowych.** — Obie organizacje biorą wybitny udział w pracach **Centralnej Komisji Porozumiewawczej,** i swymi poważnymi pracami podnoszą walor, dziś tak bardzo głośny, **słowa pracownika umysłowego.** Jest że wszechmiar pocienający objaw, że w tak bardzo trudnych czasach, reprezentacja tych, którzy są mózgiem rzeczywistości polskiej, którzy winni być również gospodarczym kołem rozpędowym w naszej rzeczywistości, gdyby pozwolono im na wyższy standardt życia, że właśnie zwielokrotnioną siłą tych rzesz pracowniczych znajduje się w pełni harmonizowania wysiłków: ustaliła już swój program i ze zdecydowaną wolą realizuje swe zamierzenia. Upowszechnia je energicznie we własnym środowisku, oraz w środowisku kraju.

Ostatnie Kongresy Pracownicze w Warszawie i w Kielcach stwierdzają, iż rozpoczęta praca nie zatrzyma się już na peryferiach, na pobożnych życzeniach — nie, — to pójdzie już wgłąb, pójdzie też w szerz i promieniować będzie zdecydowanie na szerokie warstwy nie tylko zorganizowanych, co jest naturalne, ale i na niezorganizowane warstwy pracownicze i społeczne.

Przede wszystkim na tym odcinku związki pracownicze mają jeszcze wiele do zrobienia. Kurcząc się ambicyjnie do rzeźbienia rzeczywistości polskiej i podobieństwo wymogów świata pracy, obejmijmy swym zasięgiem jak najszersze środowiska.

Zjazdy pracownicze niedzielne poświęcone będą zagadnieniom zawodowym głównie. Ale nie pominą też zapewne i tematów szerszych nie możliwych już dziś do obejścia w naszych czasach. Obok spraw zniesienia podatku specjalnego i wprowadzenia sprawiedliwości społecznej, usprawnienia państwowej pomocy lekarskiej, rozwinięcia i rozbudowy programu gospodarczego deklaracji pracowniczej przez realizację spółdzielczości, spraw organizacyjnych i t. p., znajdą się i sprawy obronności kraju, oświaty i kultury szerokich mas, związku tej akcji z nurtami i prądami szerszymi pracowników fizycznych i rolników — słowem prądami całej Polski pracy.

W tej myśli dla całej Polski pracy Polski postępowej, Polski sprawiedliwej , Polski idącej ku gorze życzymy obu zjazdom jak najowocniejszych obrad.

Niech oba zjazdy pracownicze wniosą elementy jeszcze silniej jednoczące dla przyszłości kraju wszystkich pracowników: umysłowych, robotników i chłopów.

Te bowiem warstwy Polskę wyzwoliły, one naprawdę będą jej bronić, one też utrzymują ją i podniosą wzwyż.

Proszę o głos.

Uderzyć w mur przeszkód

Lyon, w marcu 1938 r.

W Polsce niedawno przypomniano to przysłowie. „Głową muru nie przebijesz" przestało ono być prawdą. Nie kwapię się o obalenie tego twierdzenia, słuszność jego w całej rozciągłości uznaję i raczej gotów jestem do apelu stanąć i mur na gruncie nędzy i niedomagań społecznych wyrosły, a silnie cementem lat egoizmu spojony wspólnymi siłami obalić. Gdzie jest ten mur, gdzie narzędzie do jego zniszczenia?

Mur twardszy niż kamień granitu, mur, który oddzielił czynniki dziś rządzące Polską od społeczności polskiej i ponad głowy ich wzniósł się wysoko. Mur ten przerodził się z czasem w egoizm społeczny, wywołując nędzę Polski dzisiejszej, słabnięcie wiary we własne siły i zanik inicjatywy.

W układzie stosunków społecznych Polski, tak jak w układzie politycznym Europy, przynajmniej do niedawna, wyraźny podział dawało się wyczuć: zadowolonych, poświęcających wszystkie swe siły na konserwowanie swego uprzywilejowanego stanowiska, wreszcie niezadowolonych, z których pewna kategoria wszystkimi środkami, a często w nich nie przebierając, stara się przedostać do pierwszej grupy. Można przyjąć za pewnik, że ani jedna ani druga z tych, powiedzmy, klas nie skupia i skupić nie może większości społeczności polskiej. Większość opanowana apatią oczekuje cudu lub szczęśliwego losu Loterii Państwowej. Czy bierność tych najszerszych warstw społecznych pokonać można,, a stosunkowo małoliczebne grupki ludzi zadowolonych i walczących o udział z nimi, można będzie poderwać do twórczej pracy dla Narodu i Państwa? To ten mur, o obalenie którego kwapić się trzeba. Nie używając literackich przenośni zagadnienie całe sprowadza się do zdobycia serca zgłodniałych i spragnionych pracy mas społecznych.

Tak, jak w życiu codziennym, a wiedzą o tym najlepiej panie, na ogół życiowo praktyczniejsze od mężczyzn, do zdobycia serca najłatwiej się dochodzi przez zdobycie żołądka, tak samo problem muru postawić należy.

Dać zgłodniałym masom pracę i chleb, usunąć z życia polskiego koszmar bezrobocia (nie przez wysyłanie ludzi gdzie i jak się da), podnieść dobrobyt społeczeństwa do poziomu przeciętnego człowieka z zachodu — to prawdziwe zagadnienie chwili obecnej.

Tyle o samym murze, a gdzie są środki do jego obalenia? Gdzie narzędzie do tego potrzebne?

Zgodzić się można i trzeba, że narzędzia, jako jednej całości dotychczas nikt w Polsce nie posiadł i nie trzyma w swym ręku. Od obsady, narzędzie odpadło daleko, taran woli, siły i energii ludu. Czy narzędzie na części rozpadłe można będzie złączyć i z siłą w mur granitu uderzyć? Polskę do jego obalenia poderwać?

Z całą świadomością dajemy odpowiedź: *My, jako naród, narzędzie rozpadłe znów złączyć możemy i w mur z siłą uderzyć.*

Zbigmal

Francja

Komunikaty i zebrania

Ze stowarzyszenia Aplikatnów Sądowych i Adwokackich w Warszawie. (ul. Sienna 3 m. 27 tel. 3.07-85)

Dnia 25 marca (piątek) o godz. 20 w 1-szym terminie i o 20.30 w II-gim terminie prawomocnym bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się w sali Związku Lekarzy i Inżynierów przy ul. Królewskiej Nr. 23, 5-te piętro (winda).

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z działalności Zarządu
2. Sprawozdanie kasowe Zarządu
3. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
4. Sprawozdanie i wnioski Komisji Rewizyjnej
5. Dyskusja nad sprawozdaniami
6. Zmiany statutu
7. Wybory władz Stowarzyszenia.
8. Wolne wnioski.

K-omunalne K-asy O-szczędności (K.K.O. są dźwignią dobrobytu

Niezawisłości politycznej narodu towarzyszyć powinna niezależność ekonomiczna ugruntowana przede wszystkim na spotęgowaniu rodzimych sił wytwórczych. Gromadzenie kapitałów, jako zasobów energii zbiorowej, służyć powinno za sprawdzian dobrobytu powszechnego. Komunalne Kasy Oszczędności (K.K.O.) w liczbie 355 są w Polsce — wzorem państw zachodnich — regionalnymi zakładami pieniężno-kredytowymi, ogniskującymi — na gruncie zaufania ogółu miejscowego — jego dorobek materialny. Wszystkie K. K. O. — (łącznie z Kasą Galicyjską we Lwowie i rusińską „Szczadnicą" w Przemyślu) — jednoczą z górą 1.800,000 wkładców drobnych a zarazem reprezentują pokaźny zespół energii pieniężnej: bezmała 800 miolionów zł. kapitałów i lokat.

Dzięki rozgałęzionej swej akcji kredytowej na potrzeby *dolnych* warstw narodu tworzą K. K. O. nurt ożywczy dla dobrobytu, skoro zespół drobnych pożyczkobiorców przekracza w K. K. O. 800.000 jednostek. Żywy obrót pieniężno- kredytowy wszystkich K. K. O. w Polsce, obsługujący na 355 placówkach regionalnych potrzeby lokalne szerokich sfer społeczeństwa, daje w wyniku tego *niezachwianą płynność* lokowanych oszczędności i kapitałów a to przy publicznej — również rozgałęzionej regionami — kontroli organów ciał samorządowych. W dziedzinie przeto gromadzenia kapitałów ojczystych zdołały K. K. O. pozyskać w Polsce odrodzonej przodujące miejsce. Jednym z takich zakładów pieniężno - kredytowych jest podstołeczna K. K. O. (na pow. Warszawski) z siedzibą w Warszawie, przy ul. Zgoda Nr. 7, z Oddziałami: w Pruszkowie, Piasecznie, Nowy-Dworze, Jeziornie i Wołominie. — W 10-tym roku swego istnienia zgromadziła ta K. K. O. przeszło 44 000 ciułaczy (książeczek) przy ogólnej kwocie lokat i wkładów 32.100,000 zł., a rocznym obrocie — *ćwierć miliona złotych.* Za okres 9-letniej swej działalności zdołała ta Insttyucja rozprowadzić kredytów i pożyczk na sumę zł. 79.223,000 (56.218 pożyczkobiorców) na cele budowlane, popieranie rodzimego handlu i rzemiosł, na zakup inwentarzy rolniczych, kupno krów, zakładanie sadów i t. p., — stwierdzając żywotność finansową i gospodarczą rolę tej placówik na równi z innymi K. K. O w Polsce. — Pupilarna gwarancja funduszów lokowanych, ustawowo zastrzeżona dla wszystkich K. K. O ze strony lokalnych Związków Samorządowych, toruje tym zakładom należne zaufanie, a dzięki racjonalnej i oględnej akcji kredytowej, obejmującej rozległe a dolne potrzeby nardu, posiadają te Instytucje ugruntowaną równowagę swych obrotów pieniężnych, zapewniającą całkowitą płynność funduszów lokowanych.

Z niwy spółdzielczej

CIEKAWY ODCZYT W RADIO.

W dniu 28 bm. o godz. 19.30 Polskie Radio nadawać będzie ciekawą audycję w formie dialogu na temat „Wytwórca czy spożywca?" Autorem audycji jest prezes Stanisław Thugutt. Ze względu na aktualność tematu, który potraktowany będzie jako materiał do dyskusji, Polskie Radio prosi o nadsyłanie uwag o powyższej audycji pod adresem Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ IDZIE W TEREN.

Związek „Społem" urządza rok rocznie cały szereg kursów dla pracowników spółdzielczych, członków spółdzielni i osób zainteresowanych ruchem spółdzielczym. Wroku 1936 kursów takich odbyło się 235, podczas gdy w roku 1937 już 381. Dni wykładowych było w roku ubiegłym 1.052, a w 1936—642. Najbardziej jednak wymowną cyfrą ilustrującą wzrost zainteresowań spółdzielczością w s[illegible]czeństwie jest ilość uczestników kursów ustnych. W roku 1936 frekwencja na kursach tych wynosiła ogółem 8.926 osób, a w roku ubiegłym 14.505.

NOWY ODDZIAŁ ZW. „SPOŁEM".

W dniu 1 kwietnia uruchomiony będzie nowy oddział Związku w Rzeszowie. koniecznością ze względu na wzmożony ruch kooperatywny na terenie objętym C. O. P.

Tastament Adolfa Hitlera

AKTUALNE USTĘPY Z KSIĄŻKI KANCLERZA HITLERA „MEIN KAMPF".

Nie od rzeczy będzie w tej chwili przypomnieć opinii publicznej szereg ustępów z książki kanclerza Hitlera „Mein Kampf".

„ZNISZCZENIE AUSTRII" (DIE VERNICHTUNG OSTERREICH)

„Już w najmłodszych moich latach przyszedłem do świadomości, która mnie nigdy nie opuściła, stale się pogłębiając, że zabezpieczenie niemczyzny powoduje zniszczenie Austrii" (strona 14).

ROSJA I KRAJE OŚCIENNE.

„Gdy dzisiaj mówimy w Europie o nowych ziemiach i przestrzeni, możemy w pierwszej linii myśleć tylko o Rosji oraz o podległych Rosji państwach ościennych. Sam los zdaje się dawać znak w tym kierunku" (strona 742).

TESTAMENT POLITYCZNY.

„Testament polityczny narodu niemieckiego odnośnie działalności na zewnątrz winien i musi brzmieć następująco: Nie ścierpcie nigdy powstania dwóch potęg kontynentalnych w Europie. W próbach zorganizowania na granicach Niemiec drugiej potęgi militarnej należy widzieć chęć ataku na Niemcy, wobec czego jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem wszystkimi środkami, aż łącznie do użycia broni, uniemożliwić powstanie takiego mocarstwa militarnego, ewentualnie gdyby powstało — rozbicie go".

WŁAŚCIWA DROGA.

„Właściwą drogą dla Niemiec byłaby droga trzecia (to zdanie przytacza kanclerz, omawiając genezę wojny światowej), a mianowicie: wzmocnienie potęgi kontynentalnej Niemiec przez pozyskanie nowych terytoriów w Europie, przy czym wchodziłoby w zakres naturalnych możliwości uzupełnienienia terytorialne w koloniach. To można było zrealizować tylko w sojuszu z Anglią lub taką rozbudową ponad miarę potęgi militarnej przez usunięcia na 40 wzgl. na 50 lat wszystkich kulturalnych zadań na plan dalszy" (str. 689).

POLITYKA SOJUSZÓW.

„Los narodów bywa wykuwany tylko w perspektywie wspólnych sukcesów w sensie wspólnych osiągnięć, zdobyczy, krótko—przez wspólne rozszerzenie potęgi" (str. 697).

SZLAKIEM ZAKONU KRZYŻACKIEGO.

„Gdy chcemy w Europie uzyskać przestrzeń i ziemię, może się to stać kosztem Rosji, wówczas jednak musi nowe nasze państwo z powrotem rozpocząć marsz szlakami byłego Zakonu Krzyżackiego, aby niemieckim mieczem, niemieckim pługiem narodowi niemieckiemu dać chleb codzienny" (str 154).

STOSUNEK DAWNYCH NIEMIEC DO AUSTRII.

„Stanowisko satrego państwa do kwestii austriackiej było probieżem jego zachowania się w walce o przys-złość całego narodu" (str. 155).

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 4.

KWADRAT MAGICZNY

	1	2	3	4	5
1					
2					
3					
4					
5					

Do powyższej figury należy wpisać 5 pięcioliterowych wyrazów o zadanym niżej znaczeniu. Wyrazy czytają się jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Rozbójnik morski. 2) Imię żeńskie. 3) okręg, dzielnica. 4) Posłaniec bożv; istota sólboska. 5) Miejsce, gdzie ryby wydają ikrę (trą się).

ZADANIE Nr. 5.

PARADOKSY...

Jaki to san... represjami karany? Jaki to pan... najbardziej zdeptany? Jaki to... los strasznie jest duży? Jaki to kos... pendzlem nam służy? Jaka to para... pojęcia ogólne przeczy? Jaka to kara... po pustyniach się wlecze?

Na powyższe pytania proszę dać odpowiedzi. Mogą być tylko wyrazy uzupełniające.

ZADANIE Nr. 6.

LOGOGRYF PODWÓJNY.

Proszę napisać 14 pięcioliterowych wyrazów o podanym niżej znaczeniu. Litery rzędów 2 i 4 czytane pionowo dadzą aktualne rozwiązanie, o którym każdy demokrata pamiętać powinien.

Znaczenie wyrazów: 1)Glina zabarwiona żółtobrunatnie; farba malarska. 2) Kierownictwo państwa; władza centralna (l. mnoga). 3) Największa rzeka Włoch środkowych. 4) Elementarne cząstki pierwiastków chemicnych. 5) Hasło. 6) Bohaterowie trojańscy. 7) Materiał wybuchowy (wspak). 8) Rozbójnik morski. 9) Rzymska bogini domowego ogniska. 10) Pierwiastek chemiczny (promieniotwórcze własności). 11) Bolesne ściąganie się okrężnej mięśniówki gładkiej i naczyń krwionośnych. 12) Mechaniczne uszkodzenia ciała. 13) Zwierzę drapieżne, pośrednie między kotem a psem. 14) W dawnej Turcji minister.

UWAGA: W następnym numerze rozpoczynamy konkurs kwartalny „Rozrywek umysłowych" z cennvmi nagrodami dla rozwiązujących i dla autorów.

Prosimy zawczasu nadsyłać nam własnego układu zadań.

DEMAR.

KIJ Z JEDNYM KOŃCEM.

Bajka.

Ktoś, kto chwalił się swą cnotą,
Gniewał się o to.
Ze kij ma
Końce dwa...
Wreszcie przyszedł mu do głowy.
Pomysł nowy.
Epokowy:
Jednym końcem kija walić,
Drugi: koniec kija spalić...
I tak powstał jedyny pod słońcem
Kij z jednym końcem.

(Monitor)

Najleszy odbiór — najciekawsze audycje

OD DN. 27.III. DO DN. 2.IV.1938.

NIEDZIELA, DN. 27.III.

11.00 „Madame Butterfly" — skrót opery Pucciniego z płyt.
12.03 Poranek symfoniczny z Krakowa.
13.10 „O Maćku, który w górach przepadł" — opowiadanie Tetmajera.
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Wszystkie po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Stare pieśni ukraińskie (ze Lwowa)
17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — z Poznania
18.35 „Ciemnogród" — premiera słuchowiska groteskowego
21.15 „Sensacja amerykańska" — „Wesoła Syrena"
22.00 „Opowieść o Beethovenie" (V audycja): „Na szczyty"

PONIEDZIAŁEK, DN. 28.III.

16.15 Orkiestra rozrywkowa z Łodzi
17.00 „Film w szkole" — odczyt
17.15 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Magia sportu" — słuchowisko Józefa Kempy
19.30 Dyskutujmy: „Wytwórca czy spożywca" — dialog
20.00 „Kalejdoskop" — lekka audycja muzyczna (z Poznania)
21.00 W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego. Koncert symfoniczny, transmisja z Teatru Wielkiego.

WTOREK, DN. 29.III

15.45 „Przy kominku" — audycja dla dzieci
16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej
17.00 „Od Kairu do Luksoru" — felieton
17.15 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Wieczór bajek XIX i XX wieku w opracowaniu K. Górskiego
20.45 „Złoto Renu" — dramat muzyczny Wagnera. Transmisja z teatru „La Scala" w Mediolanie

ŚRODA, DN. 30.III

11.40 Feliks Mendelssohn: fragmenty z tria d-moll op. 49 (płyty)
15.45 „Janek z lasu" — opowiadanie dla dzieci
17.00 „Człowiek wojny przyszłości" — odczyt
17.15 „Jan Sebastian Bach" — koncert
17.50 Młodzież przed wyborem liceum — odczyt
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Wrak" — nowela z życia rybaków kaszubskich
19.20 Zapomniane pieśni w wykonaniu Mieczysława Saleckiego
19.35 „Rzecz o półce księgarskiej" — dialog dyskusyjny
21.00 Koncert chopinowski w wyk. Colette Gaveau
21.45 Z cyklu nieprzemijający urok poezji" — „Pan Szambelan i poeta" — kwadrans poetycki

CZWARTEK, DN. 31.III

15.45 „Wędrówki muzyczne" — audycje dla dla młodzieży
16.15 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Wojskowej
17.00 Wiedza i książka: „Człowiek pod mikroskopem" — odczyt
17.15 Recital fortepianowy Agi Jambor
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Protekcja — komedia radiowa
19.30 Wileńskie pieśni regionalne
21.45 „Rozmowa o powieści" — dialog W. Sieroszewskiego i M. Rusinka

PIĄTEK, DN. 1.IV

15.45 „Hokus-Pokus-Dominikus" — wesoła audycja dla dzieci
-16.15 „Ze wspomnień Komilitona" — lekka audycja muz. — słowne.
17.15 Z teki kompozytorów lwowskich — koncert
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Kurant staroświecki: „Pan Eugeniusz" — szkic obyczajowy
19.30 Recital mandolinowy Fanny Ślezak
21.55 „Pierwsza krajowa audycja telewizyjna" ze Lwowa

SOBOTA, DN. 2.IV

15.45 Słuchowisko dla dzieci „Jak polska pyza wędrowała"
16.15 Koncert solistów — muzyka lekka
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja dla Polaków zagranicą
21.45 Dwa monologi Sing-Eltona
22.00 Orkiestra Adama Hermana

UWAGA: Codziennie w dnie powszednie z wyjątkiem czwartku o godzinie 11.15 audycje dla szkół.

JAN RYSZARD BATTOŃ

Mriszta straszy

Nowela

1.

Odkąd przyjechał na wakacje do naszego miasta student z Krakowa, Lolek Dębiec, Ewa przestała w ogóle zwracać na mnie uwagę. Ani smutne liryczne wiersze, ani demonstrowanie wspaniałej gry na boisku, ani, wreszcie, tęskne spojrzenia, którymi przenikałem ją na wylot — nie potrafiły wzruszyć już jej serca. Krótko mówiąc — ten wylizany fagas wlazł mi w buraki i nie było na to rady.

Cierpiałem przeto okrutnie. Starałem się ukoić ból serca bólem fizycznym — jadłem więc w upalne dni po kilka śledzi i nie piłem potym wody; skoczyłem z dachu w ogród i zwichnąłem sobie nogę; wyjąc z bólu, wypalałem sobie na ręce jej imię powiększającym szkłem...

Ale wszystko na nic.

Z biegiem dni jednak narastała we mnie żądza zemsty. Gdy dowiedziałem się, że każdego wieczora mój rywal chodzi z Ewą na przechadzkę do domku Mriszty — zaczął mi się kiuć w głowie iście szatański plan.

2.

Ulica Długa rozpływa się w czystym polu. Od domu cieśli Urbana biegnie już tylko wąska ścieżka, wydeptana przez spacerowiczów. Ścieżka prowadzi przez kładkę nad rzeczką Wisznią do lasu. Tuż obok kładki stoi chatka Mriszty, madziarskiego przybłędy, który mieszkał w niej może trzydzieści lat temu, a może i więcej.

Tylko niektórzy pamiętają jeszcze Mrisztę.

Był on, ten Mriszta, biednym pracownikiem kolejowym. W ciągu kilku lat jednak zdołał zaoszczędzić trochę pieniędzy i kupił sobie tani skrawek ziemi za rzeką i tam też własnymi rękami wybudował ową chatkę. A kochała się w nim córka młynarza Jakimca, Maria, piękna lecz kapryśna kobieta. Gdy domek był już ukończony, Maria, na przekór własnemu ojcu, poszła do Mriszty i żyła z nim na tym pustkowiu. Ale po roku, gdy opadł pierwszy odurzający kwiat miłości, Maria zrozumiała swój błąd. Mriszta miał płomienne czarne oczy i białe zęby, ale czego to nie przyćmi niedostatek? Tak więc po roku kapryśna córka młynarza uciekła z powrotem do swego ojca, a Mriszta, ogarnięty dziką tęsknotą, zaczął od tego czasu pić i schodzić na psy.

Jakimś jednak cudem, w zimie, podczas śnieżnej zawieruchy, zwabił raz jeszcze Marię do swego domu. A może nawet sama przyszła, kto to może wiedzieć? Po kilku dniach gruchnęła po mieście ponura wieść. Niejaki Macka, strażnik kolejowy, poszedł w jakiejś sprawie do Mriszty i odkrył tam rzecz straszną: Maria leżała po środku pokoju z rozrąbaną głową, a Mriszta, w bieliźnie tylko, wisiał w sieniach na sznurze, przyczepionym do górnych szczebli drabiny...

Przez dłuższy czas chatka za miastem stała pusta. Dopiero po kilku latach pewien dorożkarz, nazwiskiem Mulik, otrzymał od magistratu pozwolenie na zamieszkanie w tym domu.

Było jednak na prawdę coś dziwnego w tym wszystkim, ponieważ i ten Mulik powiesił się po roku w sieniach na drabinie, podczas śnieżnej zawieruchy.

Od tego czasu nikt już nie odważył się tam mieszkać.

Opowiadano, że Mriszta, tak jak się powiesił, w bieliźnie tylko — chodzi wieczorem w pobliżu swego domu i jęczy żałośnie.

Z czasem dach chatki porósł mchem i zielskiem. Jedna ściana rozsypała się zupełnie, jak gdyby uderzył w nią pocisk artyleryjski. Tylko kamienna ławka na podwórzu pozostała w pierwotnym stanie, biała i nie poszczerbiona.

Za dnia grali na tej ławce karciarze w „oko", a wieczorami, przesiadywały na niej zakochane pary, jako że pociemku prawie nikt więcej nie wałęsał się w tej okolicy.

Tam też, na tej ławce, spędzała wieczory z Lolem moja Ewa.

3.

W wykonaniu mego planu pomógł mi Franek Kobusiak, który również, nie wiadomo z jakiego powodu, zagiął na tego faceta parol.

Pewnej niedzieli, około ósmej wieczorem, ruszyliśmy przez długi zagon kukurydzy do domu Mriszty. Nie zauważeni przez nikogo, zajęliśmy miejsca w ciemnym wnętrzu i patrząc w skupieniu przez niebieski prostokąt drzwi na pole, zamarliśmy w oczekiwaniu. Biała ławka, jaśniejąca po środku podwórza, żywo podniecała naszą wyobraźnię wizją pomysłowej rozprawy.

Franek Kobusiak zdjął spodnie i marynarkę. Osłonięty przyniesioną z domu, czarną płócienną chustką, czekał z zapartym oddechem.

Nie trwało to nawet zbyt długo.

Zanim wytoczył się nad smugę lasu księżyc, na kładce zadudniły kroki i wkrótce ukazała się na podwórzu oczekiwana para: Lolek i Ewa. Lolek uderzał się cienkim kijkiem po nodze i leniwie opowiadał o czymś Ewie. Ona zaś śmiała się cienko i kręciła głową. Potem Lolek wskazał jej ręką ławeczkę i natychmiast usiadł obok niej, obejmując ją ramieniem.

Całe szczęście, że usiedli plecami do nas.

Serce rozsadzało mi piersi...

Wytężyliśmy wzrok.

Hen, daleko za rzeką zamajaczały ludzkie postacie...

Franek ścisnął mnie za rękę i ukradkiem, na palcach, ruszył naprzód. W długiej, białej koszuli i z wyciągniętymi przed sobą rękoma, brnął w powódź światła, jak lunatyk, który dopiero co wstał z łóżka.

Wrażenie było niesamowite.

Zaledwie Franek chwycił Lolka za kark żelaznymi palcami, Ewa wrzasnęła dzikim głosem i jak gdyby porwana przez trąbę powietrzną, frunęła przez krzaki do kładki. Jej amant natomiast ze strachu rozmiękł Frankowi w rękach, jak ciasto.

Okręciliśmy mu głowę czarną chustką, zdjęli marynarkę i spodnie i tak, rozebranego, ułożyli na ławce. Sami zaś czym prędzej daliśmy nurka w kukurydzę.

4.

Tej niedzieli w lesie był festyn.

Gdy Lolek Demiec ocknął się z omdlenia w tym czasie kładkę obok domu przekroczył właśnie pan Romczewski, restaurator, jego małżonka i dwóch młodszych urzędników z magistratu, Lipski i Krawczyk.

Pani Romczewska, która pierwsza zauważyła białą postać przed chatką Mriszty, chwyciła się nagle za serce i z okrzykiem „Mriszta" opadła na ręce męża.

Lipski i Krawczyk utknęli w pół kroku.

Biała postać, pojękując, kręciła się po podwórzu.

A tu wszyscy stali jak wryci.

Pani Romczewska leżała.

Lipski i Krawczyk jednak nie mogli dłużej narażać na szwank swej męskiej odwagi, choćby nawet wobec siebie samych. Dzwoniąc zębami ze strachu, równocześnie ruszyli w stronę podwórza.

Lolek, który już zdążył zedrzeć z głowy chustkę, w mig zorientował się w sytuacji i w potężnych susach wyskoczył na pole.

Wówczas dopiero dwaj przyjaciele wyciągnęli za nim nogi.

Z godzinę może trwały wyścigi po polach i tylko dzięki przypadkowi tajemniczy duch został schwytany.

Obok domku budnika, tuż przy kolejowym nasypie, była głęboka jama, w kt órej budnik przechowywał w zimie kartofle, a w lecie trzymał w niej gromadę kurcząt z kwoką, żeby się nie rozłaziły.

W straszliwym rozpędzie Dębiec nie mógł już jamy ominąć. Runął więc całym ciałem w urwisko, a za nim Lipski i Krawczyk.

Tam też, w tej jamie na kurczaki, cała sprawa się wyjaśniła.

Nazajutrz Lipski, który o tej wesołej przygodzie bębnił po całym mieście, dostał od Lolka w pysk, ale nic mu to nie pomogło.

Wkrótce musiał wyjechać.

Z Ewą, oczywiście, sprawa się wcale nie poprawiła.

Ale jedną miałem satysfakcję: oduczyłem psubrata włazić na drugi raz w cudze buraki.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

W związku z artykułem „Kryzys winien czy brak aktywizmu" pragnę podzielić się z kolegami - czytelnikami kilkoma uwagami.

W Polsce, nikt nie jest w możności konsumować wytworów w takiej ilości, w jakiej potrzebuje, jak również i ci, którzy powinni konsumować nie konsumują. Ani butów, ani ubrania, ani żadnych innych przedmiotów nikt nie ma w zapasie, nawet zapałka dzielona jest na kilka części. Dlaczego tak jest? Dla bardzo prostej przyczyny. Wytwory przemysłowe w stosunku do zarobków świata pracy i chłopa, są bezwzględnie za drogie. Kto i co tu jest winno nie chcę wskazywać. W dużej mierze jednak brak aktywizmu i chęć nadmiernych zysków. Sfery przemysłowe nie troszczą się bynajmniej o to, *by starać się produkować jak najtaniej*, by produkty były udostępnione jak najszerszym rzeszom konsumentów. W Polsce każdy ma jedynie na widoku: wyłożyć jak najmniej, osiągnąć jak najwięcej. Żadne też inwestycje zmierzające do potanienia produkcji przy zatrzymaniu tego samego uposażenia robotników nie są czynione. A przecież lepiej by było produkować dostępnie w ilościach masowych, a wówczas, nie byłoby tak jak dziś, że konsument skupuje starzyznę przez dziesiątki lat odnawianą, byle taniej bo na nowy przedmiot go niestać. Weźmy na przykład maszynę do pisania. W Polsce maszyna służy pół wieku i takie „staruszki" są poszukiwane.

Maszyny rolnicze są przekazywane wnukom, a przecież w fabrykach, w których je produkują, zbudowane są jedynie na dwa sezony. To samo dzieje się z samochodami, rowerami etc. etc.

Z powyższego wynika, że tylko brak aktywizmu, chęci i starań do wytwarzania tanio, stoi na przeszkodzie zwiększenia pojemności rynkowej, zwalczenia kryzysu i rozwiązania kwestii bezrobocia.

Dlaczego zboże nasze ma być drogie w kraju, kiedy może ono być tańsze niż na rynku zagranicznym, a tym samym osiągać będziemy nadwyżki przy wywozie. Trzeba tylko jednego: produkować większą ilość, t. j. warsztat rolny podnieść tak, by przy tych samych kosztach dawał potrójne czy też większe dochody. To jest możliwe. Duńczyk płaci drogą robociznę, żyje dostatnio, odwiedza kina i teatr, ubiera się dostatnio, pracuje tylko dziesięć godzin i, ze swego warsztatu rolnego osiąga zyski takie, że nawet powiększa swoje gospodarstwo. Czy w Polsce jest pastuch, który zarabia około 6000 złotych rocznie? Zastanawiając się nad niejedną sprawą, przychodzę do przekonania, że świat pracy jest gnębiony nie tylko przez kapitał, ale i przez niedołęstwo naszych kapitalistów. Sami nie osiągają należytych zysków przez swą krótkowzroczność, brak aktywizmu i rodzinne stosunki.

Nieraz pytam sam siebie, jakto się dzieje, że w Polsce na przykład najzwyczajniejsza igła jest sprzedawaną za darmo? Przecież taka igła opierając się na zasadach dotychczasowej kalkulacji i pojęć producentów, powinna kosztować przynajmniej 100 zł. Nie ceny podnosić, nie obniżać wartość pieniądza, nie obniżać zarobków pracowniczych, ale pracować tak, aby zarobki były podniesione do możności nabywczej. Stanie się w Polsce, gdy mózgi będą dla dobra Polski pracowały, gdyż siła nabywcza leży tylko w masowej produkcji taniej i dostosowanej do zarobków. Zniknie „dziadostwo" z Polski, łatanina, każdy obywatel będzie kupował maszyny do pisania, szycia, rolnicze, używał centralnego ogrzewania, sprawiał meble i miał kilka par butów, gdy będą one tanio produkowane, kosztem inwestycyj i włożonego mózgu kierowników. Jeżeli podatki będą sprawiedliwe, będą one i sprawiedliwie wnoszone.

Przez aktywizm tylko dojdziemy do silnej Polski, do dobrobytu i zwalczenia kryzysu. Podwyższenie cen tylko uboży ludność, hamuje siłę nabywczą, stwarza nędzę!

Niech trupy ustąpią żyjącym, ludziom czynu! Niech zniknie protekcja, która tępe mózgi wywyższa. Wydobyć z ukrycia, z dna nędzy jednostki aktywne, które zostały zepchnięte na dno upadku jedynie przez tępe mózgi!

Marceli Koczyński

Repertuar teatrów

TEATR POLSKI: Codziennie „Mała Dorit". Od 31.III „Noc Listopadowa".

TEATR MAŁY: Codziennie „Domino".

TEATR NARODOWY: „Dar Poranka"

TEATR NOWY: „Miła Rodzinka".

TEATR LETNI: Codziennie „Dama od Maksyma" z Zimińską, Zniczem, Grabowskim i in. W niedzielę popoł. „Pod zarządem przymusowym" z Michałem Zniczem.

TEATR ATENEUM: Codziennie wiecz. i w niedzielę pop. o godz. 4. „Cieszmy się życiem" z Stefanem Jaraczem w roli głównej.

TEATR MALICKIEJ: Codziennie „Jastrząb wśród gołębi" Jana Adolfa Hertza.

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Żabusia" Zapolskiej z Jadzią Andrzejewską w roli głównej.

TEATR 8.15: Co wieczór operetka Kalmana „Księżna Fedora" w reż. W. Zdzitowieckiego z Heleną Makowską, Ordyńską, Alesso, Igo Symem, Redo.

MAŁE QUI PRO QUO: Codziennie o godz. 7.30 i 10 wiecz wielka rewia p. t. „Skąd swąd" z Grossówną, Dymszą, Chorem Dana, Kamińską, Osten, Olszą, Boguckim i Orłowem.

TEATR WIELKA REWIA: Codziennie o g. 8.15 wiecz. operetka Falla „Rozwódka". W piątek 1.4 premiera: „Dudek" z Antonim Fertnerem w roli tytułowej.

List do Redakcji

Do P. T.

Redakcji Kuriera Demokratycznego
Warszawa.

Ze szczerym zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości fakt przychylnego i rzeczowego ustosunkowania się do naszego ruchu P. T. Redakcji.

Bezinteresowne, obiektywne i obszerne ujęcie przez „Kurier Demokratyczny" przebiegu wielkiego Zjazdu organizacji pracowniczych pracowników państhwowych, samorządowych, publiczno-prawnych i prywatnych, jaki odbył się w Kielcach w dniach 12 i 13 marca b. r. upoważnia nas do złożenia P. T. Redakcji naszego podziękowania i wyrażenia Jej całkowitego uznania.

Okręgowa Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych Województwa Kieleckiego w Kielcahc.

Sekretarz Generalny:
(—) Jerzy Wodecki
Prezes:
(—) Stanisław Żaboklicki.

Sprostowanie urzędowe

Do Pana Wydawcy Czasopisma
„Kurier Demokratyczny"
w/m. ul. Nowy-Świat 57.

W związku z zamieszczonym w czasopiśmie Kurier Demokratyczny z dnia 23.I.1938 r. artykułem p. t. „Krzywdząca Ustawa" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę a zamieszczenie poniższego sprostowania:

W związku z artykułem Kuriera Demokratycznego z dnia 23.I.1938 r. pod nazwą „Krzywdząca Ustawa" Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Oświecenia Publicznego stwierdza, że nieprawdą jest jakoby t. zw. „celibatowa ustawa", obowiązująca na obszarze województwa śląskiego zawierała postanowienia przytoczone w wymienionym artykule, między innymi, że „nie wolno nauczycielce mieszkać w domu, w którym mieszka nauczyciel, nie wolno chodzić z żadnym mężczyzną, a z nauczycielem w szczególności, nie wolno odwiedzać mężczyzn w jego mieszkaniu, ani przyjmować gości u siebie..." i t. p. Prawdą natomiast jest, że ani ustawa śląska z dnia 29.III. 1926 r. w sprawie rozwiązania stosunku służby nauczycielskiej w skutek zawarcia przez nauczycielkę związku małżeńskiego, zniesiona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej P. z dnia 28.X.1933 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 1.VII.1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli i rozporządzenia z dnia 6.III.1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych, ani też rozporządzenia z dnia 28.X.1933 r. z nowym art. 97 „a" wprowadzonym do ustawy z dnia 1.VII.1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli, nie zawierają postanowień, któreby zawierały taką treść, jaką mu przypisuje artykuł.

Również nie jest prawdą, aby wspomniana ustawa, względnie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej P. zawierało postanowienia, że odprawa, przyznana nauczycielce z powodu zwolnienia jej ze służby na wypadek zamążpójścia, nie może przekraczać dziesięciomiesięcznego uposażenia, natomiast prawdą jest, że w myśl pkt. e wymienionego wyżej art. 97 „a" ustawy z dnia 1.VII.1926 r. odprawa taka może dojść do dwudziestoczterokrotnej kwoty ostatnio otrzymanej płacy nauczycielskiej od ilości lat służby wychodzącej za mąż nauczycielki.

Za Wojewodę:
(—) M. Zawidzki.
Naczelnik Wydziału
Oświecenia Publicznego.

Żelazne płuca

Nazwa ta wypłynęła poraz pierwszy na szpalty dzienników w związku z podaną przez prasę amerykańską wiadomością o przetrasponowaniu z Szanghaju do Ameryki syna pewnego milionera, złożonego ciężką chorobą. Młodzieniec ów zapadł na paraliż dziecięcy, tak zwaną chorobę Heine Medina, która sparaliżowała mu mięśnie, regulujące proces oddychania. Choremu groziła śmierć przez uduszenie. Wtedy zastosowano wynalazek pewnego inżyniera amerykańskiego, t. zw. „płuca pneumatyczne". Aparat ten, kształtem zewnętrznym przypominający kocioł parowy, nazwano także „żelaznymi płucami". Istota jego działania polega na tym, że przy pomocy pneumatycznej pompy zmienia się w rytmicznych odstępach czasu ciśnienie powietrza wewnątrz kotła. Ciało chorego, który po szyję zamknięty jest w aparacie, poddaje się wpływom zmiennego ciśnienia i sparaliżowana muskulatura, która w normalnych warunkach uniemożliwiała oddychanie, zaczyna działać niezależnie od istniejących hamulców. Chory może dzięki temu wynalazkowi przedłużyć swe życie. „Pneumatyczne płuca" nie przyniosły jeszcze żadnemu z chorych całkowitego wyzdrowienia, pozwoliły im jednak trwać przy życiu z nadzieją, że może z czasem stan chorobowy minie i powrócą normalne warunki, w których chory będzie mógł istnieć bez skomplikowanej maszyny, skazującej go na długoletnią wegetację w pozycji leżącej.

NAUKA O SKARBOWOŚCI.

Wiedzą w Polsce pan i łatek,
Po podatku jest podatek,
A w lot potem miły bratku,
Jest dodatek do podatku.

TRUDNIEJ JEST RZĄDZIĆ KOBIETĄ NIŻ PAŃSTWEM.

Pewnego razu zapytał ktoś sławnego poety angielskiego Miltona, autora dzieła „Raj utracony", dlaczego w niektórych krajach książę, który po ukończeniu czternastu lat życia rządzi państwem, nie jest zdolny do zawarcia małżeństwa aż do ukończenia lat osiemnastu. „Pochodzi to stąd" — odparł Milton — „że trudniej jest rządzić kobietą niż państwem".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan K. B. Sechna. Wiersz Pana nie pójdzie do druku.

Pan M. Cz. Turośl. Dziękujemy za słowa zachęty do pracy. Projekt wydawania pisma dwa razy w tygodniu rozpatrujemy właśnie obecnie. Istnieją pewne trudności w realizacji tego projektu. Zbliża się okres wakacyjny a z tym i zmniejszenie się poczytności pism. Z tym się trzeba liczyć. Od dłuższego już czasu Kurier winien przychodzić do Sz. Pana w sobotę, bez opóźnień. Podwójny numer ukazał się tylko jeden raz. Liczymy na dalszą współpracę i propagandę pisma. Ściskamy dłoń.

Pan S. Z., Zawichost. Sprawę załatwiamy zgodnie z kartą Pana. Serdeczne dzięki za pamięć o piśmie

Pan P. W., Dubno. Wiersz słaby, nie pójdzie.

Pan Sz. T., Czepcewicze. Otrzyma Pan wyjaśnienie listownie za parę dni. Sprawa jednak jest beznadziejna.

Pan F. Z., Drohiczyn. Materiał redakcyjny otrzymaliśmy. Dziękujemy — pójdzie do jednego z następnych numerów.

Pan J. Strz., Dubno. Bardzo dobry — wyzyskamy — dzięki za nadesłanie. Prosimy o dalszą współpracę.

Pan L. R., Łódź. Artykuły nadesłane pójdą, prosimy o dalszy ciąg. Ślemy pozdrowienia.

Pani T. Stefania, Martynów. Przejęcie *prenumeraty z dawnego Dziennika Po*rannego nie jest możliwe. Reklamacja opłaconej prenumeraty Dz. Por. winna być dokonana przez osobę zainteresowaną bezpośrednio u Sekwestratora Sądowego p. L. Żaryna, ul. Marszałkowska 51 W-wa. Pan Żaryn, z polecenia Sądu zarządza majątkiem b. Dziennika Porannego.

Pan J. W., w Radomiu. Pismo wysyłamy, prosimy o jednanie nam nowych czytelników i przyjaciół.

Pan St. J., Lipowiec. Dzięki za adres. Pismo wysyłamy.

Pan J. L., Małomierzyce. Pismo wysyłamy — prosimy o propagandę wśród znajomych pracowników umysłowych.

Pan D. Sz., Ożdziatycze. Numery wysyłamy, prosimy o propagandę pisma w swym środowisku. Ściskamy dłoń.

Pani A. K., Baranowicze. Sprawdziliśmy adres — i pismo wysyłamy bez przerwy. Prosimy o propagandę wśród swych znajomych.

Pani P. M., Babice. Pisze Pani, że „specjalną radość" sprawił Jej „Kurier Demokratyczny" swym ukazaniem się i wyraża nadzieję, że pismo może stać się dziennikiem. Dodaje Pani przy tym: *„by prawda objęła człowieka bez reszty i aby tylko ona była regulatorką życia społecznego"*. Życzenie Pani jest naszym życzeniem również. Walczymy o jego realizację. Bardzo serdeczne dzięki za ofiarę na fundusz prasowy Kuriera i za nadesłane adresy osób, którym można wysłać nasze pismo Spełniamy Pani życzenia i ślemy pozdrowienia i podziękowanie.

Pan J. G., Zakopane. Stale przesyłamy pismo. Cieszy nas bardzo Pana opinia tak bardzo serdeczna o pracach Związku Nauczycielskiego o jego zwycięstwie i jego ideologii. Nauczycielstwo i jego organizacja nie zawiedzie ludzi pracy. Prosimy też stale o poparcie naszych wysiłków, które są wspólnymi wysiłkami świata pracy. Liczymy na propagandę pisma w swym środowisku i o pamięć o nas.

Pan P. W. Dubno.

Poprawiamy adres w kartotece, zgodnie z przesłaną prośbą. Wiersze nie pójdą. Należy nad tym jeszcze popracować.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. Cena egz. 30 gr. zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380 15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK — „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.